Nr 260. Kraków 12 Listopada — Sroda. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 listopada.

XII.

Zapowiedziany w ostatnim urywku opis organizacyi gimnazyum drugiego, cztero-klasowego w Krakowie, podajemy właśnie w uwagach, które poniżej zapisujemy.

Liczba uczniów wzrastała znacznie z roku na rok w gimnazyum św. Anny tak, że niepodobieństwem było pomieścić ich po klasach. Zredukowanie gimnazyum Bocheńskiego z sześciu klas do czterech, nieuzupełnienie gimnazyów Sandeckiego i Rzeszowskiego, z których drugie dopiero w r. 1858 do klas ośmiu rozszerzono, a pierwsze po dziś dzień jeszcze tylko o sześciu klasach byt swój wlecze połowiczny, zresztą zgiermanizowanie prawie zupełne, jakeśmy to poprzód wykazali, gimnazyum Tarnowskiego z jednéj, a garnięcie się liczniejszéj młodzieży do szkół publicznych w części w skutek umieszczenia rządu krajowego i innych urzędów w Krakowie, a w części w skutek niestósownie uorganizowanych szkół niższych przy braku odpowiedniéj liczby zakładów realnych i w ogóle specyalnych z drugiéj strony, były przyczyną wielkiego napływu uczniów do gimnazyum św. Anny. Dość, że ukazała się potrzeba dzielenia klas niższych na dwa oddziały tak, że obok ośmiu klas głównych gimnazyum w mowie będące w latach 1856 i 1857 miało jeszcze poboczne cztery klasy niższe a czasem i którą i z klas wyższych.

Były to więc klasy ściśle z gimnazyum głównem złączone, a pod względem uczącéj się młodzieży z bardzo małymi wyjątkami, które przy wielkiéj liczbie zwykle ginąć muszą, zupełnie jednolite. Prosta więc rzecz, że i jednakowo z klasami głównemi powinny były być urządzone. Tymczasem w rzeczywistości stało się inaczéj; puszczono się na pole doświadczeń; jakby dla urzeczywistnienia zasady: *Fiat experimentum in corpore vili*; niezważając, że doświadczenia odbywać się tu mają na dzieciach zaledwie rozwijać się poczynających, na najdroższym skarbie narodu. Pomimo to wszystko spróbowano experymentu.

Wpada zatem dyrekcya i inspekcya zakładu na szczególniejszy pomysł co do języka wykładowego w tych czterech klasach pobocznych i czyni do władz propozycyą w ten sens, ażeby w owych klasach w s z y s k i c h p r z e d m i o t ó w, mówię, w s z y s t k i c h, u c z o n o p o n i e m i e c k u!

I dziwna rzecz; ministeryum, które, jak to wspomnieliśmy w poprzednim urywku, w odpowiedzi na propozycyą dyrekcyi co do niemieckich wykładów matematyki i nauk przyrodniczych, niedawnoco przedtem potrzeby odstępowania od zasady jeszcze nie widziało, a na używanie języka niemieckiego w rzeczonych przedmiotach c z a s o w o tylko zezwalając, obowiązek obznajamiania uczniów z terminologią polską na nauczycieli wkładało, tym razem propozycyą przyjmując na odstąpienie od zasady okazało się mniéj czułem i draźliwem. A była tą zasadą na ówczas obowiązującą owa wola monarsza w odręczném piśmie J. C. Mości z dnia 9go grudnia 1854 wyrzeczona, według któréj, jak to naszym czytelnikom z dawniejszych uwag wiadomo, uczyć należało w tym języku, w którym uczniom najłatwiéj idzie nauka, z przewagą języka niemieckiego w klasach wyższych, gdy tymczasem w naszym wypadku z o r g a n i z o w a n o z u p e ł n i e p o n i e m i e c k u c z t e r y k l a s y n i ż s z e!

W r. 1858 postąpiła ta sprawa o szczebel wyżéj. Owe cztery klasy, które dotąd tylko zależały od wielkiéj liczby uczniów klas głównych, a więc tylko tymczasowy byt miały, oddzielono od gimnazyum św. Anny i w osobny, czteroklasowy zakład zamieniono, pozostawiając jednak język wykładowy in *statu quo;* to jest: n i e m i e c k i w e w s z y s t k i c h p r z e d m i o t a c h i w s z y s t k i c h c z t e r e c h k l a s a c h n i ż s z y c h, pomimo że dokument erekcyjny, jeśli się nie mylimy, p r z e w a ż n i e tylko języka niemieckiego używać zalecił.

Uczono więc w owych czterech klasach pobocznych a późniéj w owém nowém udzielnem niższém gimnazyum wszystkiego po niemiecku; n a w e t r e l i g i i! a nadto, czyby to kto uwierzył? u c z o n o m ł o d z i e ż p o l s k ą n a w e t j ę z y k a p o l s k i e g o z n i e m i e c k i é j a d o t e g o l i c h é j g r a m a t y k i!

Tak jest niestety! tym sposobem uczono przez lat kilka młodzież polską nie w zakładzie zagranicznym niemieckim, ale w szkole na jéj własnéj ziemi, w lat kilka po odręcznem a obowiązującem piśmie monarszem, w drugiéj połowie XIX wieku w oświeconéj Europie.

Powtarzamy, że tak uczono młodzież polską. Bo kogóż umieszczano w owych klasach pobocznych i oném udzielnem niemieckiem gimnazyum?

Oto najpierw po zapisach z początkiem roku szkolnego—a wszystka młodzież zapisywała się w ogólności do gimnazyum św. Anny—sortowano zapisanych na Polaków i Niemców a przynajmniéj na kandydatów na Niemców. A naprzód przydzielano do klas pobocznych wszystkich uczniów starozakonnych, których po zakładach galicyjskich najczęściéj do narodowości niemieckiéj w wykazach zaliczano; po nich szli synowie urzędników niemieckiego nazwiska, chociażby się byli w kraju porodzili i po niemiecku tak mało umieli jak uczniowie nazwisk polskich;— czystych Niemców bywało zaledwie kilku w całém gimnazyum—a po tych, ponieważ liczba wymienionych kategoryj zwykle była szczupła, dwójkowano młodzież polską przeznaczając podług alfabetu jednego do klasy polskiéj a drugiego do niemieckiéj, uwzględniając chyba pokrewieństwo lub spólne mieszkanie chłopców. W ten sposób zyskiwano tu i tam równą liczbę uczniów, bo inaczéj klasy niemieckie tylko z starozakonnych i synów urzędniczych niemieckiego nazwiska, albo awansowiczów nazwiska polskiego złożone, nawet z dodatkiem czystych Niemców, zaledwieby kilkunastu uczniów były liczyły obok klas polskich o kilkudziesięciu uczniach.

Tak samo miała się rzecz po utworzeniu udzielnego niemieckiego gimnazyum. I wtenczas zapisywali rodzice dzieci po największéj części do gimnazyum św. Anny, a mała tylko liczba zgłaszała się wprost do szkoły niemieckiéj. Kiedy więc u św. Anny pokazały się klasy przepełnione a w wielkiéj części puste w gimnazyum niemieckim, znów się odbywała operacya dzielenia, po któréj odprowadzano solennie wydzielonych chłopców do szkoły niemieckiéj.

Wyobrazić sobie można, jaki to był dzień sądny, ów dzień, w którym dzielono biednych uczniów i wysyłano do klas niemieckich! Jak z bijącem sercem czekały biedne chłopięta tego wyroku, który jednéj części pozwalał się uczyć po polsku a drugą skazywał na męki i utrapienia, bo na uczenie się w języku obcym, czemu chłopiec z klasy pierwszéj chociażby najzdolniejszy nie tak łatwo mógł podołać. Ile to reklamacyj ze strony uczniów i ich rodziców! Ale koniec końców klasy musiały być podzielone; oddział niemiecki musiał być zapełniony; więc nic nie pozostawało jak opuścić szkołę, albo zgodzić się z losem i uczyć się wszystkiego po niemiecku łamiąc się z trudnościami, których pokonaniu zaledwie zdolniejsze głowy i to przy wielkiéj pracy a zawsze z wielką swą szkodą podołać mogły.

Ale nie dość na tem; nie same cierpiały dzieci. Czyż świetniejszy był los nauczycieli? Wprawdzie nie o wiele przyjemniejszy był on i po innych gimnazyach, gdzie także po niemiecku różnych uczono przedmiotów, a po gimnazyach wschodnio-galicyjskich już od piérwszej klasy począwszy; jednak żadnym niedogodzono tak, jak nauczycielom owych klas pobocznych i czteroklasowego udzielnego gimnazyum krakowskiego. Wyobraźmy sobie katechetę Polaka, zmuszonego uczyć wyrostków dziesięcio lub jedynastoletnich wzniosłych zasad religii w języku, w którym uczniowie zaledwie słabe do gimnazyum przynieśli początki. Jakiego uczucia doznawać musiał kapłan-pedagog widząc co chwila jak nauka, która wszczepiać powinna zasady w serca młodociane, zasady któreby na późniéj stanowić mogły podstawę życia, staje się tylko rzeczą czystego pamięciowego mechanizmu, a nawet jak nieraz u chłopczyny, pod ciężarem trudności ulegającego, zamiast miłości wstręt do najświętszej sprawy wzbudza? Jakiego uczucia doznawać musiał widząc tak sprofanowanym najszczytniejszy przedmiot, a siebie poniżonym do rzędu prostych nauczycieli języka?

Wyobraźmy sobie, że innych pominiemy, nauczyciela Polaka uczącego chłopców polskich języka polskiego, a więc ich i swego ojczystego, po niemiecku i z książki niemieckiej! Jakiegoż mógł doznawać uczucia w chwilach, kiedy się zastanowił sam nad sobą, w chwilach, kiedy chłopcom udzielał tym śmiesznym a przerażającym sposobem nauki języka ojczystego! Ileż to ochoty do pracy dodawać mu mogła taka kilka razy na tydzień odgrywana, demoralizująca komedya! A jeśli los nauczyciela sam przez się nie jest bez przykrości; jeśli nauczyciel w chętnem garnieniu się uczniów do nauki, w dobrych ich postępkach widzi owoce swej pracy, a w nich znajduje największą za swe trudy nagrodę; to pytamy się, jakiegoż uczucia doznawać musiał ów biedny nauczyciel języka polskiego widząc co krok i chwila, jakie trudności do przełamania ma tam, gdzieby bardzo łatwo w tym samym czasie inne mógł osiągnąć skutki; tam, gdzie przecież trudno mu było dopatrzyć się ochoty w uczniach polskich do uczenia się po niemiecku języka polskiego. A jeśli kiedy, to w takim razie owi biedni nauczyciele, jeśli byli tylko nauczycielami a nie wyrobnikami, którzy dla tego garną się do nauczycielstwa, że zaraz po złożeniu egzaminów otrzymać można pensyą większą, aniżeli w innych zawodach; jeśli czuli w sobie ten pociąg wewnętrzny, który ich wiódł do tego szczytnego chociaż mozolnego zawodu; to wtenczas kiedy uczyli języka polskiego po niemiecku, uczuli niezawodnie po raz pierwszy całą wagę i grozę onej starożytnej sentencyi: *Quem dii odere, paedagogum fecere*, lub owego pomiędzy ludem naszym krążącego przeklęctwa: „Bogdajbyś cudze dzieci uczył.“

Ile tu zmarnowano czasu, sił i zdolności, zapału i pracy uczniów i nauczycieli! A przecież nikt, do kogo należało; nikt, kto miał czuwać nad dobrem szkoły i młodzieży; nikt, kto miał strzedz wykonania prawa, przez lat kilka nie zwrócił na to uwagi. A przecież ministeryum oświecenia pozwoliło na to ociemnianie, a jako ministeryum kultu czyli spraw duchownych zezwoliło i cierpiało, aby tak poniżono i sprofanowano naukę samej nawet religii, nie mówiąc już nic o władzach duchownych krajowych, które tę sprawę miały pod bokiem!

A przecież wówczas obowięzywało pismo odręczne J. C. Mości z 9go grudnia 1854!

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 listopada.

(x.) Temi dniami wyszedł tom XXX Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego, zatrzymany wprzód z rozkazu c. k. Namiestnictwa. Tom ten zawiera oprócz rachunków Towarzystwa za rok 1861, tudzież rachunków gospodarstwa i szkoły Dublańskiej za rok pomieniony, zbiór wszystkich aktów dotyczących sprawy śledczej, wytoczonej przeciw komitetowi Tow. gospodarskiego z powodu mniemanego przekroczenia ze strony komitetu statutów Towarzystwa, dla której to sprawy tak doroczne ogólne Zgromadzenia członków Towarzystwa gosp. jak i wszystkie inne czynności główniejsze jego już przeszło od roku są w zawieszeniu. Trzy główne zarzuty uczyniono komitetowi Towarzystwa gosp. wyłuszczone obszernie w protokole śledczym p. radcy dworu Wukasowicza, któremu dochodzenie tej sprawy ze strony c. k. Namiestnictwa było poruczone. Powodem do nich były: instytucya korespondentów Towarzystwa gosp., przyjmowanie w ostatnich latach członków nietrudniących się z powołania gospodarstwem, w końcu czynności ustanowionej przy komitecie komisyi wydawniczej dzieł ludowych, działającej z ramienia komitetu. Co do pierwszego, komisya śledcza przyznając komitetowi prawo mianowania korespondentów po kraju celem zbierania dat statystycznych dotyczących gospodarstwa tudzież topografii kraju, uważa za przekroczenie ze strony komitetu rozesłanie przez sprawozdawcę korespondentów okólnikiem dwóch pism, mianowicie: „Objaśnienia czynności korespondentów“, tudzież drugiego pisma bez tytułu, daty i podpisu zawierającego zdanie niektórych członków w przedmiocie instytucyi korespondentów, wyrażone na poufnych zgromadzeniach w lutym r. 1861. Komisya śledcza, uważając oba te pisma za nielegalną, bo nieprzedłożoną wprzód wys. rządowi do potwierdzenia, uchwaloną w komitecie instrukcyę dla korespondentów, uważa je ze wykroczenie przeciw statutom, twierdząc nawet, że instrukcya ta weszła w życie i według niej dokonane zostały wybory korespondentów powiatowych, co jest naruszeniem ustaw Towarzystwa, korespondenci bowiem powinni być mianowani przez komitet, a nie naznaczani wyborem spółczłonków. Z zarzutów tych usprawiedliwił się gruntownie komitet Tow. gosp. w odpowiedzi swej z dnia 23 kwietnia b. r. na powyższy protokół śledczy, w której to odpowiedzi wykazał, że oba pomienione pisma tak „Poufne zdanie członków“ jak i „Objaśnienie czynności korespondentów“ nie były bynajmniej instrukcyą dla korespondentów i jako taka uważane być nie mogą, lecz były im udzielone tylko jako poufny projekt, celem zasięgnienia zdania wszystkich członków Towarzystwa, a mianowicie tych, którzy nie znajdowali się osobiście na poufnych zebraniach w lutym w r. 1861 we Lwowie w czasie walnego zgromadzenia. Po zasięgnieniu tedy zdania członków miał dopiero rzeczony projekt reorganizacyi korespondentów przedłożony być pod rozbiór ogólnego zgromadzenia, a następnie do potwierdzenia wys. rządowi. Co do wyboru korespondentów obwodowych, jakie miały być dokonane w roku zeszłym w czasie zjazdów odbywanych z powodu ówczesnych wyborów do sejmu, dowiódł również komitet przedłożonemi komisyi śledczej pismami seniorów korespondentów, że nie były to bynajmniej stanowcze wybory, ale porozumienie się poufne sąsiedzkie, celem przedstawienia komitetowi Tow. gosp. na korespondentów tych osób, które spółobywatelom do sprawowania tej czynności najwłaściwszemi się zdawały, poczem komitet ich mianował korespondentami lub mógł odrzucić. Widoczna tedy, że w całem tem postępowaniu komitetu, niema naruszenia statutów, lecz co najwięcej przekroczenie niektórych formalności, dające się tembardziej usprawiedliwić, że popełnione one były w chwili budzącego się życia politycznego, gdy najwyższym dyplomem z d. 20 października i odpowiedzią daną deputacyi naszej przez p. ministra stanu, pobudzone umysły witały nową erę konstytucyjną, zapowiedzianą dla wszystkich prowincyj monarchii, a wszystkie instytucye krajowe w skutek rozbudzonych nadziei dążyły do przeobrażenia się na podstawie autonomii im przyznanej i w chwili nadto, gdy minister stanu telegrafem wezwał komitet Tow. gosp. do przedłożenia mu na nowo, wnoszonego już kilkakrotnie do wys. rządu projektu zaprowadzenia filij obwodowych Tow. gosp. Nieformalności popełnione przez komitet tem bardziej dają się usprawiedliwiać, że komitet Tow. gosp. nie składa się z biuralistów fachowych, wzwyczajonych do zatrudnień biurowych i ścisłego przestrzegania form urzędowych, zaczem mimowolnie może się czasem dopuścić usterków przeciw formie, co wszakże nie może być jeszcze jako przekroczenie treści statutów uważane.

Wszakże i tyle nawet winy niemożna przypisać komitetowi Tow. gosp. ze względu dwóch następnych zarzutów, z których również gruntownie się usprawiedliwił. Co do przyjmowania nowych członków nie zastrzegają bynajmniej statuta Towarzystwa, aby przyjmowani byli na członków jedynie gospodarze z zawodu trudniący się rolnictwem; przeciwnie §. 1 statutów wyraźnie powiada, że Towarzystwo ma być związkiem gorliwych „przyjaciół“ gospodarstwa i „nauk z niem połączonych“— a §. 15 wyraźniej jeszcze stanowi że: światli gospodarze lub „innego powołania mężowie“ mogą bez różnicy stanu, wyznania i narodu zostać czynnymi członkami Towarzystwa. W obec takiego orzeczenia statutów nie podlega żadnej wątpliwości, że ograniczenie przyjmowania członków li ze stanu rolniczego byłoby naruszeniem statutów Towarzystwa, które stanowią, aby „wszelkiego powołania mężowie“ gromadzili się do wspólnej w Towarzystwie pracy około podniesienia rolnictwa i

---

Część Literacko-Artystyczna.

OBRAZ

NARODOWEGO KOŚCIOŁA.

(Tableau d'une Eglise nationale d'après un Pope Russe par M. L'abbé Deliere. Paris 1862).

(Ciąg dalszy.)

Stosunek popa z Błagoczynnymi.

Błagoczynni czyli dziekani mają obowiązek dozorować innych księży. Jest to wyborna instytucya, a czemże się stała w rękach schyzmy? Z igraszki słów naszego Jereja, możemy powziąść wyobrażenie jak dalece co innego znaczy niż wyraża, słowo bowiem błagoczynny, literalnie wzięte oznacza człowieka czyniącego dobrze; autor zaś radzi nazywać ich złoczynnymi.

„Rzadko się zdarza — mówi on — aby na ten „urząd powoływano odznaczającego się dobremi „przymiotami księdza, to jest rozumem, wycho„waniem, moralnością życia. Taki ksiądz niepo„trafiłby ani płaszczyć się, ani za pieniądze kupo„wać sobie urząd. Tymczasem miejsce błagoczyn„nego zawsze się drogo opłaca i najczęściej do„staje się najmierniejszej indywidualności, biegłej „w sztuce łowienia groszy. Rzecz prosta, że kto „drogo za urząd zapłacił, stara się wynagrodzić „sobie poniesione wydatki; i zdziera gdzie może.“

Niepobiera on żadnej płacy; oprócz tego narażony jest na znaczne wydatki jak: utrzymanie kancellaryi, płatnych pomocników i t. d. Zostaje on w codziennych stosunkach z konsystorzem i administracyą duchowną; zatem choćby najgorzej broił, raporta jego będą dobrze przyjęte gdy je kubanami poprze; jeżeli zaś niedaje kubanów, choćby najlepiej zarząd prowadził, raporta jego niezostaną uwzględnione, a on dozna tysiącznych szykan ze strony konsystorza. Co chwila odbiera naganę, każdy jego raport niedostateczny, więc po dwadzieścia razy przerabia go, niewiedząc w czem chybił. Słowem tak mu dokuczają, że musi podziękować za miejsce... Błagoczynny straciwszy cierpliwość, usuwa się, a na jego miejsce przychodzi ktoś dogodniejszy dla administracyi. Cóż z tego wynika?

„Błagoczynny, staje się celnikiem w najgrub„szem i najściślejszem tego słowa znaczeniu; co „robi niema innego celu, tylko żeby cerkiew łu„pić, a zarazem łupić duchowieństwo o tyle o ile „na to starczą jego cielesne i umysłowe siły. Tak „jest łupić cerkiew! Spytajcie pierwszego staro„sty cerkiewnego na wsi lub w mieście, a powie „ile kosztuje do roku taki błagoczynny.“

Pokazuje się że uczciwy paroch nigdy niemoże być z błagoczynnym w zgodzie, bo niepozwala łupić kościoła; ale błagoczynni zawsze bywają w zgodzie z pryczetnikami, których protegują i pobudzają do buntu przeciw popom. Ztąd zwady, procesa, śledztwa, przynoszące niemały zysk. Przeciwnie pop choćby najgorzej się sprawował, jeżeli błagoczynnego opłaca, może być bezpiecznym, a w rocznym raporcie powiedzą o nim że się *sprawia jak najlepiej.*

Komuż się tu poskarżyć? Czy konsystorzowi, czy rządowej władzy? Rzecz stracona; błagoczynny bowiem jest kopalnią dochodów dla wszystkich członków administracyi. Wszystko zaś co archireja otacza, jako to: sekretarz, lokaje, śpiewacy zaprzedane są błagoczynnemu; ci więc chwalą go, podziwiają i bronią przeciw wszystkim i przeciw każdemu z osobna.

Na cóż przydałaby się skarga? Odesłanoby ją do konsystorza, a Władyka uprzedzony na korzyść błagoczynnego potwierdziłby decyzyę konsystorską; winny zatem pozostaje nietknięty, a skarżący całą karę ponosi na przykład dla drugich. A czyż do Synodu niemożna zanieść skargi na niesprawiedliwość? Ach!!! odpowiada nasz Jerej, i ucina.

Autor radzi zaprowadzić reformę w mianowaniu błagoczynnych, a to żeby obierani byli przez duchowieństwo i ciesząc się błogiemi skutkami tej zmiany, woła: „Natenczas nieobieranoby mistrzów „w oszustwie, ani ludzi tolerujących wszelkie nad„użycia; a choćby takich wybrano przypadkiem, „to liczba ich byłaby małą.“ Dodaje on że błagoczynny wybrany przez duchowieństwo nieurzędowałby dłużej nad trzy lata; tym sposobem na każdego popa przyszłaby kolej, i każdy robiłby wszystko, aby tylko wybrnąć z tego błota w jakiem dziś siedzi! — Następnie radzi on orderami nagradzać tych błogoczynnych co się zasłużą na swoim urzędzie; krzyż ś. Włodzimierza na wstążce zachęciłby do sumiennego sprawowania obowiązków. Biedny Jerej, ani postrzega że schyzma na wskróś przepaliła duchem symonii serce kleru prawosławnego i że kandydat tak samo kupiłby głosy duchowieństwa, jak dziś kupuje order ś. Włodzimierza.

Stosunki duchowieństwa z administracyą i konsystorzem.

„Ostatniemi czasy, — mówi autor — zewsząd rozległy się skargi na srogie nadużycia w trybunałach cywilnych. Lecz gdyby skarżący się wiedzieli jakie rzeczy dzieją się w administracyach i konsystorzach duchownych, inaczejby śpiewali. Trybunały cywilne porównane z konsystorzami wyglądają jak lekka choleryna, z groźną azyatycką cholerą...

„Każdy członek konsystorza przystępnym jest dla każdego, kto mu da pół rubelka, flaszkę rumu, lub funt herbaty — a nieprzystępny nawet dla najlepszego popa z dyecezyi jeżeli będzie śmiał stanąć przed nim z gołemi rękami.

„Cóż to tam za niesłychane dzieją się zdzierstwa, kiedy dochody sekretarza konsystorskiego wynoszą rocznie najmniej 10 tysięcy rubli! Każdy pop drzy przed konsystorzem jak przed cholerą. Czy pop ma słuszność lub nie, jeżeli zostaje powołany przed konsystorz, niechże z sobą przynosi wszystko co przez długie lata uciułał, aż do ostatniej kopijki; jeżeli niema gotówki, niech sprzeda ostatni kawałek chleba, ostatnią kurę.

„Oto jeden z tysiącznych przykładów: W pewnej wsi lat temu kilka, pop i diak pijani obydwa, pobili się. Diak zanosi skargę; zjeżdża śledztwo i ksiądz zawieszony zostaje w pełnieniu obowiązków; ksiądz jedzie do konsystorza, zdejmują z niego interdykt, i kara spada na diaka. Diak znowu do konsystorza; zdejmują z niego interdykt, a obciążają nim popa. Sprawa wlecze się dwa lata, w ciągu której i jeden i drugi po cztery razy był pod interdyktem.“

W końcu gdy oba zrujnowali się ze szczętem, diaka posłano do innej wsi, a popa zostawiono spokojnie, ale zubożonego; sprzedał bowiem cały dobytek a nawet zboże na pniu będące.

„Czyliż nasze prawosławne konsystorze — mówi autor — poprawią się z czasem? Trudno powiedzieć. Jednej tylko rzeczy należy pragnąć, aby ten ogień co na sądzie ostatecznym ma spalić ziemię, pochłonął te gniazda występku, te źródła wstydu i pohańbienia prawosławnego duchowieństwa.“

Stosunek z Władykami.

Książe Dołgorukow charakteryzuje rosyjskich prałatów malując ich jako istoty podłe i czołgające się przed najlichszym czynownikiem, a z drugiej strony dumne, nieprzystępne i łakome w stosunkach z niższem duchowieństwem.

„Jeżeli kto—mówi Jerej—chciałby poznać azyatycką etykietę w całej świetności i obrzydliwym przepychu, niechaj dzień spędzi z archirejem, i przypatrzy się bez uprzedzenia sposobowi jego obchodzenia się z niższem duchowieństwem. O Zbawicielu mój! Na tronach apostołów zasiedli mędrcy, doktorowie, mistrzowie teologii; lecz kędyż zasiadł dziś duch apostolski, duch co ludzkość całą obejmował najczystszą miłością niewyłączając możnego pana i najlichszego grzesznika?... Dałeś wszechmocny Boże kapłanom władzę spełniania ofiary ciała i krwi pańskiej; podniosłeś urząd kapłański; tak wysoko, że aniołowie patrzą ze czcią i pokajaniem gdy mszę św. odprawia— czemuż Władykowie nasi niechcą widzieć w kapłanach Twoich, niepowiem człowieka, ale dlaczego obchodzą się z nimi jakby z psami?“.

zamożności kraju, mając na celu według §. 7 tychże statutów „prawdziwe i najpierwsze potrzeby kraju.“

Któż wreszcie zaprzeczyć może, że umiejętności jak chemia, matematyka, miernictwo, botanika, zoologia w ogóle nauki przyrodnicze stoją w tak ścisłym związku z rolnictwem, że bez nich ono nie tylko ani rozwijać się i postępować, ale nawet po prostu obejść się nie może. Jakżeby więc można utrzymywać, że ci, którzy oddają się tym umiejętnościom chociażby niezajmowali się bezpośrednio rolnictwem, nie są niezbędnie w gronie towarzystwa potrzebnymi członkami, bez których ono obejść się nie może, jeżeli ma rzeczywiście odpowiedzieć swemu przeznaczeniu i podnieść rolnictwo krajowe na stopę na jaką dźwignął je obecnie w innych krajach postęp umiejętności pomocniczych. Zważywszy w końcu, że statutami ma Towarzystwo włożony na siebie obowiązek wydawania tak prac naukowych własnych członków, jako też i innych dzieł do przedmiotu zajęć Towarzystwa odnoszących się, w których to wydawnictwach obowiązanem jest według § 46 przestrzegać czystości i poprawności języka, widome jest, że nie może się obejść w gronie swojem bez literatów z powołania, którzyby wydawnictwa rzeczone w duchu statutami przepisanym poprowadzić umieli.

Trzeci zarzut komisyi śledczéj odnosił się do ustanowionéj przy komitecie komisyi wydawnictwa książek dla ludu. Zarzuciła mianowicie komisya śledcza, że wydawano dzieła nie ściągające się wprost do rolnictwa, lecz takie jak: „Ludzie z pod słomianéj strzechy.“ „Historya cudownego obrazu N. P. Częstowskiéj“ itp. treści moralnéj książki. Zarzut ten zdaje się wszakże mniej jeszcze ugruntowany niż poprzednie. Wiadomo jakie następstwa pociągnęły za sobą wypadki roku 1846, jaki sprowadziły one zamęt w pojęciach o własności u ludności galicyjskiéj, i jak powszechną demoralizacyę. Jak opłakane skutki wywarło to na stan rolnictwa krajowego widzieliśmy w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Nałóg pijaństwa i lenistwa szerzył i zakorzeniał się coraz więcéj pomiędzy ludem, dla braku rąk ochoczych do pracy zalegały nieuprawiane ogromne obszary, w żniwa zboże z kłosa spadało przy coraz większej demoralizacyi i szerzących się komunizmu zachciankach, mnożyły się gwałtowne całych gromad na cudzą własność najazdy, które rząd siłą zbrojną powstrzymywać był zniewolony, a zamęt wyobrażeń wzrósł do tego stopnia, że się aż obił o ściany sali sejmowéj. Jakaż właściwsza może być droga uchronienia rolnictwa krajowego od klęsk tak wielkich zagrażających mu z tej strony, i gruntownego zaradzenia złemu, jak ta którą obrał komitet, aby drogą oświaty wpływać na podniesienie moralności ludu, rozwijać jego pojęcia, budzić w nim chęć do pracy i zamiłowanie cnoty. Taką właśnie jest dążność wspomnianych książek, a że cel ten ściśle jest połączony z interesem gospodarstwa krajowego, po tém co się powiedziało zaprzeczyć się nie da i sam rząd to uznaje zapewne, gdy do oświaty ludu i zakładania szkółek wiejskich zachęty głosi, i tym, którzy się do tego przykładają nawet z urzędu podziękowania przesyła. Miałożby to być przekroczeniem ze strony Towarzystwa, co jest zasługą u pojedynczych osób? Trudno pojąć, lecz bardziej gdy treść książek pomienionych ściśle moralna, nie przekracza w niczem ustaw kraju, i ani c. k. policya ani prokurator nie miał im nic do zarzucenia.

Po tak gruntownem wyjaśnieniu rzeczy przedłożonym wys. rządowi ze strony komitetu Towarzystwa gosp. jeszcze w kwietniu b. r. nie można wątpić, że wys. ministerstwo zbadawszy dokładnie rzecz całą, i wychodząc z zasady bezstronnej sprawiedliwości zechce przystąpić już raz do ostatecznego załatwienia sprawy, i dozwoli Towarzystwu gosp. rozwijać się swobodnie w kierunku wytkniętym statutami,— a przy zbliżającéj się właśnie ku temu porze odbyć w zwykłym czasie ogólne zgromadzenie. Zawieszenie bowiem czynności Towarzystwa trwające już przeszło od roku jest dotkliwą dlań karą, grożącą Towarzystwu upadkiem z wycieńczenia sił własnych — karą tem sroższą, że przed ostatecznem udowodnieniem winy wyrzeczoną.

Wiedeń 10 listopada.

☐ Konferencye między ministrem stanu i posłami większości, w któréj przywróconem zostało porozumienie między temi dwoma stronami, poprzedził następujący wypadek. Po posiedzeniu, w którem p. Schmerling miał ową fatalną przemowę o banku (porównanie Rady państwa z wyborem banku *P. R. Cz.*), i po przyjęciu głównych artykułów ustawy przez Izbę, p. minister stanu udał się do Arcyksięcia Rajnera, prezesa Rady ministrów, i przedstawił mu trudności w jakich się znalazło ministeryum. Arcyksiążę po długiéj rozmowie z ministrem oświadczył się za wytłumaczeniem się i porozumieniem na drodze prywatnéj z pewnemi koncesyami ze strony ministerstwa co do ustawy o podniesieniu podatków i ustawy o banku dla ukończenia sesyi w sposób prędki i zabezpieczający budżet na r. 1863. Po téj naradzie Arcyksiążę Rajner i p. Schmerling udali się do Cesarza. N. Pan po wysłuchaniu stanu sytuacyi, zgodził się także na powyższą rezolucyę. Wtedy dopiero wyszły zaproszenia do posłów większości i konferencya odbyta w ministeryum stanu przywróciła jak wiadomo zgodę między ministrami i większością ale pod warunkiem, że podatki tylko na rok jeden podniesionemi zostaną i że ministeryum od opozycyi przeciw zawotowanéj przez Izbę ustawie bankowéj odstąpi. Większość ze swéj strony przyrzekła nie żądać w budżecie na rok 1863 innych redukcyj, jak te, które przyjął wydział finansowy. Do téj ugody przychyli się zapewne Izba wyższa, i debaty nad przedmiotami pozostałemi do załatwienia pójdą prędko. Parlament, jak się zdaje będzie mógł być zamkniętym w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

W wiadomościach pojednania się z Węgrami dwa są kierunki, jeden wychodzący z ministerstwa stanu, trafia do stronnictwa liberalnego umiarkowanego (pp. Deak, Eötvös, Kemeny it.) drugi idący z kancelaryi węgierskiéj, ma na oku więcéj stronnictwo tak zwane staro-konserwatywne. Widziałem wczoraj list z pierwszego obozu, który donosi, że ostatni artykuł *Donau Ztg* znalazł w nim dobre przyjęcie, i znajdzie w tych dniach odpowiedź w *Pesti Naplo*. Z obu stron wysłane poufne osoby do Węgier, pracują nad zbadaniem umysłów i sposobami ich zbliżenia do siebie. Od skutku tych usiłowań zależeć będzie zwołanie sejmu w Peszcie.

Izba niższa przyjęła dziś po trzeciem odczytaniu ustawę bankową, i zawotowała wydatki nadzwyczajne dla floty zrobione po za budżetem na rok 1862.

Pogłoski paryzkie o kandydaturze Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana do korony greckiéj, są zupełnie bezzasadne.

Wrocław 6 listopada.

† Zwołanym na ten miesiąc sejmom prowincyonalnym, przedłożono między innemi projekt do prawa o ordynacyi powiatowej. Krok ten rządu zwrócił na siebie uwagę prasy, która widzi w nim dążność ku rozszerzeniu kompetencyi sejmów prowincyonalnych po za granice lokalnych interesów. Jest w tem trochę prawdy, lecz jest i przesadzona obawa. Prawdą jest, że przedłożenie sejmom prowincyonalnym projektu do prawa, który już był przedłożonym ogólnemu sejmowi, jest niezwyczajnym w prawodawstwie pruskiem wypadkiem. Jest to bowiem ten sam projekt, który w przeszłej legislaturze hr. Schwerin, będąc ministrem spraw wewnętrznych, przedłożył izbom, zasięgnąwszy poprzednio opinii stanów prowincyonalnych. Izba panów, która pierwsza nad nim obradowała, przyjęła go z tak licznemi poprawkami, że izba poselska nie byłaby go z pewnością w tak zmienionej postaci przyjęła. Lecz do obrad nad nim w izbie tej wcale nie przyszło, bo sesya tymczasem była zamknięta. Jakie więc ma znaczenie wniesienie go powtórne w sejmach stanów prowincyonalnych? Prasa się domyśla, że rząd chce mieć jaki taki pozornie legalny powód do pozbycia się pierwotnego projektu hr. Schwerina, aby wnieść inny, dzisiejszym feodalnym dążnościom więcej odpowiedni, i dlatego zażądał raz jeszcze opinii stanów prowincyonalnych w tym punkcie.

Nie widzę jednak w tem postępowaniu słusznego powodu do obawy prasy, jakoby rząd część prawodawstwa zamierzał przenieść do stanów prowincyonalnych. Najprzód stany prowincyonalne w przedmiotach ogólnego prawodawstwa nie mają mocy stanowiącej, dają tylko o nich swoje opinią, wypowiadają życzenia. Jest to materyał do użycia tak dla rządu, wnoszącego projekta do praw, jak i dla ogólnego sejmu, który je roztrząsa i uchwala. Rozszerzenie kompetencyi sejmów prowincyonalnych mogłoby w tym względzie raczej być korzystnem aniżeli szkodliwem; prerogatywie zaś prawodawczej sejmu ogólnego w niczemby nie ubliżało. Owszem, byłoby, zdaniem mojem, bardzo dobrze, gdyby wiele rzeczy wyłącznie do kompetencyi sejmów prowincyonalnych należało, bez odnoszenia się do sejmu ogólnego.

Prasa liberalna, powstająca dziś przeciw sejmom prowincyonalnym, takżeby się zapewne na tę częściową decentralizacyą zgodziła, gdyby tylko te sejmy inny skład, inny charakter miały. Ale są to sejmy stanowe, tworzące się wedle prawa przedkonstytucyjnego, będące w pewnej legalnej sprzeczności z ustawą konstytucyjną, która zapowiedziała nową ordynacyą gminną, powiatową, okręgową, prowincyonalną, mającą być w drodze prawodawczej ustanowioną, w duchu zasad konstytucyi, nie na podstawie stanowej, lecz ogólnie ludowej. Taka ordynacya, w szczególności gminna, przyszła już nawet w r. 1860 do skutku, i była częściowo wykonaną. Ale ministeryum Manteuffla i Westphalena zmieniło ją, jako nie dającą się ogólnie przeprowadzić, i przywróciło, właściwie tylko tymczasowo, dawny porządek. Izba poselska dopominała się raz po raz nowego prawa, sama wnosiła dotyczące projekta. Dopiero po zwaleniu reakcyjnego ministeryum, z przyjściem do władzy tak zwanego liberalnego ministeryum, podjęto na nowo odkładaną tak długo kwestyą, poczynając od ordynacyi powiatowej, która miała być punktem wyjścia dla innych. Ministeryum liberalne ustąpiło znów miejsca ministerstwu reakcyjnemu. Ani myśleć o tem, aby się projekt Schwerina utrzymał. Przyjmie go Izba poselska, odrzuci izba panów; zmieni feodalnemi poprawkami izba panów, odrzuci izba poselska. Taka jest od kilku lat zwyczajna kolej wszystkich ważniejszych projektów do praw w konstytucyonalizmie pruskim. Prawdziwa praca Penelopy. P. Jagow, dzisieszy minister spraw wewnętrznych, nie będzie z pewnością Ulissesem. Ordynacye będą leżały pogrzebane w aktach ministeryalnych „ad calendas graecas“, na nich napis dotyczących artykułów konstytucyi.

W sytuacyi wewnętrznej nic się nie zmieniło; zewnętrzna sytuacya stała się Saharą dla Prus. Jedność Niemiec, reforma Bundestagu, związek celny, traktat handlowy, konwencye militarne, flota niemiecka, sprawa holsztyńska, to oazy, zaludnione wężami. A p. Bismark? Będzie na tej Saharze Faryseem.

Rzym 4 listopada.

Wiele dzienniki piszą o prawdopodobnéj dymisyi kardynała Antonellego i monsignora Mérode i o zastąpieniu pierwszego przez kardynała Di Pietro lub kardynała Bofondi: nie potrzebuję wam powtarzać, iż tego rodzaju twierdzenia są całkiem bezzasadne, i że nie masz wcale tutaj mowy o ustąpieniu ani sekretarza stanu ani ministra broni. Korespondenci, którzy zarozumiale twierdzą o takowych zmianach i podają one za rzecz pewną i powszechnie głoszą po rzymskich salonach, okazują tylko grubą niewiadomość tak dobrze tego co się dzieje w urzędowych sferach i w Watykanie, jak tego, co mówią w towarzystwie tutejszem. Że jednak żywioł liberalny (nie rozumiem bynajmniej przez to partyi, któraby się pisała na tranzakcyę z królestwem włoskiem, bo takiéj niemasz w św. kolegium, lecz tę, która jest za reformami), że żywioł ten, powiadam, coraz bardziéj przenika zgromadzenie kardynalskie i liczniejszych zyskuje stronników, o tem wątpliwości niemasz. Partya liberalna wzmocni się tam w krótce nowym członkiem: jestto monsignor Pentini, kanonik N. P. Snieżnéj i dziekan kleryków kamery apostolskiéj, który otrzyma czerwony kapelusz na przyszłym kardynalskim konsystorzu. X. Pentini równie jak kardynałowie Di Pietro, Bofondi, Grassellini, Mertel, Marini, De Silvestris, Cagiano, itd., należy do odcienia hr. Montalembert i pisarzy czasopisma *le Correspondant*, wówczas gdy mniejszość kardynałów trzyma z p. Veuillot i pisarzami ze szkoły *Univera* mniéj gorliwymi o sojusz religii z wolnością. X. Pentini był ministrem spraw wewnętrznych w początkach panowania Piusa IX i podczas morderstwa hr. Rossi. Wkrótce potem rewolucya wybuchła i Kwirynał obleżono. Tego samego dnia, w którym X. Palma, spowiednik i przyjaciel Ojca ś. poległ od nieprzyjacielskiéj kuli, X. Pentini zniewolony był służyć za pośrednika między rokoszami a Papieżem. Ci przedstawili Ojcu św. nowe ministeryum do zatwierdzenia i żądali, aby odpowiedział natychmiast. Dano mu pięć minut czasu do namysłu. Minister spraw wewnętrznych zregulował zegarek z zegarkami deputacyi i udał się do gabinetu papiezkiego. Pius IX miał właśnie naradę z panem Gallettim, znanym w owych czasach republikaninem. X. Pentini czekać nie mogąc wszedł do gabinetu, przerwał rozmowę i ukazał Ojcu ś. zegarek. Papież odpowiedział, iż propozycya ludu podaną będzie nazajutrz izbom. Prałat wrócił z tą odpowiedzią, która gwałty chwilowo wstrzymała i dozwoliła Ojcu świętemu umknąć z hrabiną Spaur z Kwirynału. X. Pentini zachował dotychczas zegarek ów, który pod szkłem trzyma i znajomym pokazuje. Wskazówka zatrzymana jest na pięciu minutach danych Papieżowi do namysłu. Przyszły kardynał wyznaje opinie konstytucyjne i dla tego to, jak powiadają, sekretarz stanu nazywa go prałatem konstytucyjnym, *il prelato costituzionale*.

Ku uzupełnieniu szczegółów w ostatnim moim liście podanych a z dostojnego dyplomatycznego źródła pochodzących o układach p. Rattazego z księciem Gorczakowem względem wyprawy greckiej i o tymczasowem udaremnieniu takowych przez p. Odona Russella, ajenta angielskiego w Rzymie, winienem dodać i tę arcy-ciekawą równie jak autentyczną okoliczność, iż uznanie Włoch przez Rosyę było skutkiem uroczystego zobowiązania się pana Rattazzego, iż dostarczy dwadzieścia tysięcy Garibaldczyków na wyprawę grecką. Wybuch, który w tych dniach dopiero nastąpił, przygotowany był oddawna przez emisaryuszów rosyjskich i przez hr. Mamiani podczas pobytu jego w Grecyi. P. Mamiani tę samą rolę odegrał w Atenach, co p. Buoncompagni we Florencyi, hr. Villamarina w Neapolu, a hr. della Minerva w Rzymie: organizował opozycyę i przygotowywał powstanie. Anglia, która ugodę p. Rattazzego z księciem Gorczakowem odkryła tutaj przez p. Russella przyjaciela p. Kisielewa i stronnictw jedności, użyła do odwrócenia Garibaldego od Grecyi i pchnięcia go ku Rzymowi, brata Pantaleona, kapelana jego wielki wpływ mającego na umysł wodza ochotników. Dla tego to brat Pantaleon wnet aresztowany został po Aspromonckiej klęsce i wtrącony do więzienia z rozkazu p. Rattazzego. Atoli Rosya i Włochy acz pozbawione potrzebnego wodza, nie dały się zrazić i wywołały obecnie ruch, który chwilowo tylko sparaliżowany był przez Anglię; książe Gorczaków przytem przypomniał panu Rattazzemu warunek uznania Włoskiego królestwa, i dla tego codziennie ochotnicy do Grecyi odpływają z Genny, Spezyi, Medyolanu i z rozlicznych innych punktów włoskiego nadbrzeża. Wszyscy niemal garibaldowscy jenerałowie wybierają się do Peloponezu; za ich zaś przybyciem nastąpi ogólne powstanie ludności greckich podległych Turcyi, w Carogrodzie samym Grecy porwą się do broni. Garibaldi, jeśli wyzdrowieje, sam później obejmie naczelne dowództwo wyprawy, tym czasem kierowanej przez jego jenerałów. Skoro rewolucya wybuchnie w Epirze, Albanii, Carogrodzie, itd, wojska rosyjskie przejdą natychmiast Dunaj; ogromny pobór rekruta, którym Moskwa kraj nasz wyludnić zamierza, nie ma innego celu krom utworzenia rezerwy w pochodzie do Carogrodu. Francya, jak tutejsza dyplomacya twierdzi, będąc w porozumieniu z Rosyą i z Włochami, będzie się biernie trzymała i poprzestanie na powściąganiu Anglii. Będziemy tedy świadkami ogromnych wypadków na Wschodzie. Rosya gotuje się los swój na jedną kartę stawić ale czyliż może zaręczyć, iż nie będzie wzięta we dwa ognie i jak ślepły Samson nie pogrzebie się sama pod gruzami wstrzęsionego przez siebie gmachu? Może być, iż państwo Machometa II padając zwali tron Piotra W.

W Rzymie tymczasem utrzymane będzie *statu quo*, by rozstrzygającej się sprawie wschodniej nie przeszkadzać postronnemi sprawy. Zdaniem tutejszych dyplomatów polityka p. Droyn de Lhuys jest przedewszystkiem polityką równowagi, tak iżby, jeśli podobna, i Papież i stronnictwo jedności równego zadowolenia doznawali.

Dziś rano Ojciec święty był na nabożeństwie w kościele *San-Carlo-al Corzo*, gdzie wielka była dla niego manifestacya pomimo deszczu. Okrzyki, wywijanie chustek, sonety porozlepiane na ścianach kościoła i sąsiednich domów, nic nie brakowało do uświetnienia tej uroczystości. Tłum był wielki i z zapałem Papieża witał. Ojciec św. miał z sobą w karecie kardanałów Reisacha i Sacconiego, obu Karolów.

Kraków 11 listopada. W dniu wczorajszym odczytanem zostało w Izbie deputowanych Rady państwa oświadczenie Dra Zygmunta Antoniego Szternsztyna Helcla, iż składa mandat na członka Rady państwa i posła krajowego. Tym więc sposobem przed samem otwarciem sejmu galicyjskiego, krzesło poselskie jednego z trzech posłów miasta Krakowa opróżnionem zostało. Spodziewać się należy, że rozpisanie wyborów nastąpi tak spiesznie, iż nowy poseł, mający się wybrać w miejsce p. Helcla, zajmie jeszcze miejsce w tegorocznym sejmie.

Wiedeń 10 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył piśmiennie Zygmunt Antoni Helcel-Szternsztyn, iż składa mandat zarówno jako Radzca państwa i deputowany. Następnie uchwalono ugodę rządu z bankiem w trzeciem odczycie ze zmianami redakcyjnemi. Dr Stamm zabrał głos na poparcie wniosku swego względem zniesienia loteryi liczbowej. Wniosek ten został odrzucony, bardzo małą liczbę licząc zwolenników.

Bar. Eiselsberg wnosi w imieniu wydziału finansowego o przyjęcie dodatkowego kredytu na budżet marynarki w r. 1862 w ilości złr. 3,768,114. Wniosek mówi, iż wydział nie był w możności rozbierania tego wniosku, gdyż projekt przedłożony został już po wydaniu żądanego kredytu, przeto odmówić niemożna tego wydatku, wszelako zaleca Izbie oświadczyć, iż podobne postąpienie sprzeciwia się konstytucyi. Izba wypowie ubolewanie swoje szczególniej pod tym względem, iż z przeznaczonych nadzwyczajnie 7,200,000 złr. na budowę nowych statków wojennych i naprawę dawnych, użyto 400,000 złr. na wydatki zwyczajne. Izba wyraża nadzieję, iż na przyszłość rząd będzie przestrzegał praw ustawodawczych Rady państwa, mając na baczeniu zasadę odpowiedzialności ministrów; że ministeryum przedłoży dokładny budżet marynarki na r. 1863, a oraz zachowa rozdział w obrachunkach między wydatkami zwyczajnemi i nadzwyczajnemi.

Hr. Wickenburg minister marynarki wypowiada powody, jakie zmusiły rząd do żądania większego kredytu, a mianowicie wykazuje konieczność budowania fregat pancernych ze względu na to, iż marynarka sąsiednia (włoska) takowe posiada. Minister zastrzega się przeciw zarzutom, jakoby naruszona była konstytucya i ubolewa, że niemógł wcześniej postawić żądania kredytu, gdyż roztropność nakazywała zachować milczenie względem zamiaru zbrojenia się na morzu. Bar. Eiselsberg broni wniosków wydziału, które też Izba następnie przyjmuje.

Żądanie dodatku kredytu na Radę państwa na budżet r. 1862 w ilości 320,000 złr. przyjęto bez opozycyi.

Na porządku dziennym przypada ustawa o opłatach sądowych i stęplach, lecz obrady nad nią do jutra odłożono. Jutro przypada z porządku naprzód ustawa względem kontroli długów państwa.

— Dzienniki wiedeńskie wielką przywięzują wagę do wysłania jednego z urzędników kancelaryi nadwornéj węgierskiéj radzcy dworu p. Beke do Węgier, który pod pozorem robienia obserwacyi nad wymiarem sprawiedliwości po komitatach, ma zdaniem tych dzienników baczyć więcéj na polityczny duch komitatów, i zdać sprawę pod względem usposobienia mieszkańców, tudzież ażali na podstawie dzisiejszych urządzeń komitatowych będzie można przedsiębrać wybory do sejmu węgierskiego, to jest do takiego sejmu, by rząd z nim traktować mógł w sprawie konstytucyjnéj. Utrzymują bowiem w Wiedniu, że rząd zajmuje się myślą zwołania sejmu węgierskiego, lecz są tacy, co bez ogródki wypowiadają, iż jeżeli komitaty wybierać będą sejm trybem zwyczajem, przyszły sejm niewypadnie odmienny od poprzedniego. W tym względzie różne są jednak zdania między samymi nawet Węgrami. Czy jednak p. Beke może zbadać te okoliczności w ciągu podróży swéj? Niedawno miał p. Zsedenyi posłuchanie u N. Pana, na którem przedstawił zdanie swoje o obecnem położeniu Węgier. *Ost D. Post* utrzymuje, że różnił on się wielce w zapatrywaniu swojem od kanclerza nadwornego hr. Forgacza.

Ze wszystkich dzienników węgierskich *Vezer* redagowany przez hr. Kolomana Majlath, idzie najdaléj w swoich koncesyach dla konstytucyi 26go lutego. Książę prymas Scitowski wystosował teraz do redaktora list, w którym pochwala usiłowania jego w celu zbliżenia się między koroną a krajem i zachęca go do wytrwania przy tym programie, przyrzekając mu poparcie ze swéj strony.

— Dziennik czeski *Pozor* zamieszcza wraz z motywami wyrok sądu wyższego, na mocy którego znosi się wyrok uniewinniający sądu krajowego na redaktora tegoż dziennika X. kanonika Wacława Sztulca, obwinionego za artykuł wstępny z d 14go marca w tymże dzienniku umieszczony o zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności z tytułu § 65 kod. kar. X. Sztulc skazanym jest na dwa miesiące więzienia, 1000 złr. utraty z kaucyi i koszta sądowe. Powody wyroku mówią, że X. Sztulc przyznaje, iż artykuł ten napisany był z rozmysłem, lecz zaprzecza, aby miał zamiar podburzać do nienawiści i pogardy konstytucyi i rządu państwa. Wszakże powody wyroku uznają te cechy w rzeczonym artykule. Sąd nie znajduje okoliczności obciążających, a jako łagodzące poczytuje zasługi około państwa i kościoła położone przez X. Sztulca, tudzież, iż nie zostało dowiedzionem, aby artykuł ten rzeczywiście obudził w kim uczucie pogardy i nienawiści, lub aby ztąd szkoda jaka dla państwa wynikła.

Prusy.

Zeidlers Correspondenz pisze, iż p. Bismark przyjęty był dobrze w Paryżu, a przeto mylnemi okazały się wszystkie domysły i przypuszczenia, które przeciwnie utrzymywały. Zaraz po przybyciu swem do Paryża minister pruski zaproszony był na obiad do St. Cloud, a później kilkakrotnie miał prywatne posłuchanie u Cesarza. Niemniej codziennie konferował z ministrem spraw zagranicznych p. Dronyn de Lhuys i stosunki ich były poufałe i ożywione. Liczne narady każą się domyślać, iż ważne sprawy były ich przedmiotem. Przeciw tym słowom niema nic do powiedzenia, ale ogłoszenie ich w piśmie półurzędowem daje się tak tłómaczyć, iż nowy minister spraw zagranicznych w Prusiech chce okazać, iż wszedł w bliskie stosunki z dworem cesarskim i z polityką napoleońską się związał. Już to zamianowanie p. Bismarka ministrem uważano jako oznakę zbliżenia się do Francyi, lecz p. Bismark wyjeżdżając do Paryża nie był jak się zdaje pewnym siebie, czy będzie mógł tak tryumfujące biuletyny o swoim paryskim kilkilkodniowym pobycie ogłaszać jak obecnie; inaczéj bowiem pisanoby, że jedzie do Paryża dla naradzenia z gabinetem tamecznym, a donoszono

---

Usłyszawszy to wyznanie, niedziwimy się wcale, gdy autor powiada nam, że pop mający stawić się przed archirejem trzęsie się od strachu.

Podczas wizyt pastoralnych Władyka obierający sobie zawsze kwaterę we dworze, zwołuje tam popów okolicznych; zjeżdżają się zewsząd, i po kilka godzin czekają na audyencyę w przedpokoju razem z lokajami.

„Zazwyczaj Władyka wita ich temi słowy: Dowiaduję się, że wszyscy popi są tu pijacy, zuchwalcy, i pijawki swoich parafian; pilnujcie się, bo jak jeszcze raz dowiem się czegoś podobnego, postąpię surowo. Po tej grzecznej przemowie, każe im pójść precz. Biedne popy poczęstowane w ten sposób od Władyki, jakiegoż mogą się spodziewać poważania, nie już od panów, ale od sług i parafian?!“.

Stosunek z Raskolnikami.

Raskol oznacza literalnie w języku rosyjskim schyzmę; raskolnik, schyzmatyka. W państwie rosyjskiem ogromna jest liczba raskolników, czyli takich, co niebędąc ani katolikami, ani protestantami, ani żydami, ani muzułmanami, mimo tego nienależą do prawosławnej cerkwi. W ogóle początek tego odszczepieństwa wywodzą od rewizyi ksiąg liturgicznych przez patryarchę Nikona w 17 wieku. Bądź jak bądź, gwałtowne postępowanie, zniesienie patryarchatu przez Piotra I, nadużycia prawosławnego duchowieństwa, okoliczności polityczne, a zapewne i inne niewiadome nam przyczyny, wpłynęły na rozszerzenie się sekty raskolników, tak dalece, że wzrost tej sekty należy dziś do zagadnień obchodzących niezmiernie przyszłość Rosyi. Raskolnicy dzielą się na wiele sekt, często wcale niemoralnych i prawie pogańskich. Do r. 1832 niemieli oni osobnego biskupa, i tylko używali prawosławnych popów będących pod interdyktem, lub wciągnionych w to religijno-polityczne stronnictwo. W r. 1832 zebrali się sekciarze mający najwięcej wpływu u swoich, i uradzili, że jakimkolwiek sposobem muszą mieć swego biskupa. Jakoż udali się do greckiego Władyki w prowincyach naddunajskich, i wymogli na nim, że jednego z nich poświęcił na metropolitę starowierców. Nowy ten bisknp założył stolicę swoją w Białokrynicy na Bukowinie pod protekcyą rządu austryackiego. Zaraz podzielił on Rosyę na sześć biskupstw, i na każdą dyecezyę biskupa mianował. Biskupi ci wyświęcają księży, a tak od onej chwili panuje u starowierców daleko silniejsza organizacya niż dawniej. Sekciarże ci, rozpostarci po całej Rosyi i Syberyi, tworzą ogromne tajne stowarzyszenie nieprzychylne rządowi do tego stopnia, że Car uważany jest za Antychrysta. W domach ich pełno kryjówek zabezpieczających emisyaryuszów od poszukiwań policyi.

Gdy zaś przekupstwo stało się duszą biórokracyi rządowej i duchowieństwa, wynika ztąd, iż raskolnicy tak policyę jak popów mają w kieszeni; pierwsza wydaje świadectwa niepodejrzanego sprawowania się; drudzy dają kartki świadczące o odbytej spowiedzi i komunii prawosławnej— i tak niema ich zaco zaczepić.

Urzędnicy policyjni mają się w tenczas za najszczęśliwszych, kiedy w obrębie ich urzędowania mieszka dużo raskolników; jeden drugiemu zazdrości nawet, mówiąc: Szczęśliwy człowiek co on ma u siebie starowierców!.

Przez cały ciąg panowania Mikołaja; sekciarze ci byli bardzo dochodną kopalnią zysków dla policyi politycznej exploatującej Imperyum. Duchowieństwo tak samo myśli jak policya. W jego oczach najlepsze te parafie gdzie najwięcej starowierców. W ogóle niepododna mieć dokładnego wyobrażenia o ich liczbie, a to z powodu, że popis ludności uważają za grzech obrzydły; nigdy też niezdołano ich zmusić do podawania urodzin i śmierci. To tylko pewna, że który z mużyków używa jakiej takiej wolności, zaraz zostaje raskolnikiem; w różnych zaś korporacyach kupieckich prawosławie bywa wyjątkiem, schyzma regułą. Wiele było już obliczeń tych sekciarzy, najwięcej jednak zbliża się do prawdy podana przez niektórych statystów ilość 9 milionów, będąca siódmą częścią całej ludności, Inni podając starowierców na 15 lub 18 milionów, przesadzają, zdaniem naszem.

Chcąc osądzić jak dalece wzrost tej sekty napełnia trwogą rząd o przyszłość swoją, trzeba wiedzieć, iż raskolnicy pałają najzaciętszą nienawiścią do rządu i do Cara. Od dwóch wieków buntowali się oni już kilka razy. Sławne gwardye znane pod nazwiskiem Streliców, co takim niepokojem nabawiły Piotra I, że aż je wytępił, składały się najwięcej ze starowierców. Nakoniec w ostatniej wojnie z Zachodem, starowiercy utrzymywali swoją pocztę i pierwsi o wszystkiem wiedzieli. „Zdarzyło się nieraz — mówi autor R a s k o l a, że na wiadomość o pobiciu Rosyan, oddawali się gorszącej radości. Klęski poniesione pod Sebastopolem, obchodzili jak dnie uroczyste.“

Starowierstwo nie zmniejsza się, lecz co roku wzrasta; śmiało stawiamy to twierdzenie — mówi pomieniony autor — pomimo że Władycy co rocznie piszą w raporcie do Synodu w tych wyrazach: „Co się tyczy wiary, wszystko idzie dobrze; „nikt niedał się zbałamucić przez raskolników; „przeciwnie wielu ze starowieria przeszło do pra- „wosławnej religii.“ Następnie znajdujemy tłumaczenie owych nawróceń. Zdarza się, że młody mużyk chce się żenić, ponieważ rozpustnego życia niewolno prowadzić tylko wielkiemu panu, lub bogatemu kupcowi, udaje się zatem do prawosławnego popa i robi z nim układ; pop daje mu ślub, lub niedaje, to mniejsza, ale zawsze zaciąga go do rejestru, jako żonatego lub nawróconego. Tymczasem nawróceniec ten nogą niepostanie nigdy w cerkwi; na wielkanoc nawet nie idzie spowiadać się do popa, tylko płaci mu za kartkę poświadczającą odbytą spowiedź. Jeżeliby raskolnik zaniedbał uiścić się z rocznej opłaty popowi, tenże denuncyuje go zaraz, że popadł w odszczepieństwo i tym sposobem zmusza go do zapłacenia okupu.

Z tego wynika ogromne zdzierstwo starowierców przez policyę, przez administracyę powiatową itd. Pop niema przyczyny być lepszym od tamtych, i drze w proporcyi. Zdaniem autora, jest to rzecz dowiedziona, iż ostatniemi czasy żaden pop, ani Władyka nienawrócił ani jednego starowiercy. Wiedzą o tem dobrze administracya i konsystorze duchowne, ale dla urzędników złota to kopalnia, więc i oni przy tym ogniu pieką swoją pieczeń. Wiem od samych popów i raskolników, że w tych wsiach lub miastach gdzie przed dwudziestą laty liczono dziesięciu starowierców, dziś stanowią oni połowę lub dwie trzecie ludności.

Jerej nasz zapytuje kiedy przyjdzie koniec na tę zarazę? i odpowiada, że wtenczas tylko, jeżeli duchowieństwo stanie na wysokości swego posłannictwa, jeżeli urzędnicy administracyjni przestaną skubać raskolników, czyli jednem słowem: nigdy. Wcale to niepocieszająca odpowiedź. Książe Dołgoruków mówi toż samo o wzroście starowierców: „Poddany uciekający od surowego pana, żołnierz „dezerter, zbrodniarz, nawet morderca znachodzą „między raskolnikami przytułek i sposób do życia, „pod warunkiem przyjęcia wiary swoich opieku- „nów.... Dla téj przyczyny liczba tych sekciarzy „z każdym dniem się zwiększa.“

Tenże sam autor żartuje sobie z użytego na ich zniszczenie środka, który jednak niedoprowadzi do celu. Wychodząc z téj zasady, że początkiem Raskolu było przejrzenie ksiąg liturgicznych przez Nikona, kazano stawiać cerkwie nazwane cerkwiami *Jednowierców*, a poosadzawszy przy nich popów prawosławnych, przykazano im używać starych ksiąg, i robić pewne ustępstwa co do liczby alelujów, co do żegnania się krzyżem ś. itp. Wszystko to niedoprowadziło do niczego, gdyż sam środek ten zdradzał mięszanie się rządu w sprawy religijne, rządu wzbudzającego taką odrazę między starowiercami że i samego cara, nieraz publicznie w obec sądów, niewahają się chrzcić mianem Antychrysta.

(Dokończenie nastąpi.)

tylko, iż jedzie dla złożenia listów odwołujących go z posady, co zresztą uważano za krok bardzo wielkiéj dla rządu francuskiego grzeczności, aby minister sam jeździł z aktem odwołującym go.

Nürnberger Cor. podaje następujące charakterystyczne ocenienie stosunków pruskich:

„Przestano zabierać tutejsze dzienniki, nie tyle dla tego, aby inne nastały rządy, lecz że najdrażliwsza policya nie mogła nic w nich znaleść karygodnego. Natomiast prasa niepruska konfiskowaną bywa wszystkiemi siłami. Oczywiście, że mało kto czytuje tutaj dzienniki niepruskie, a zatem środek ten na nic się nie przydał. O ile dzienniki pruskie zabierano, już dziewięć dziesiąta część zabranych została uwolnioną, a z pozostałej dziesiątej części przynajmniej dwie trzecie będą uniewinnione. Ministrowie reakcyjni oświadczyli przed kilkoma tygodniami, że nie mogą rządzić z takim prezydentem policyi jak p. Winter, i p. Winter upadł. Teraz policya ma wolne ręce, a opozycya prasy tak samo jest groźną jak wprzódy; ale prasa umie teraz tak dobrze się wywijać, że sądy i policya nie mogą sobie z nią poradzić. Dla tego przekonani jesteśmy, że rząd uzna, iż także z temi sądami jakie są nie może rządzić. Kiedyż jednak rząd nasz przekona się, że w ogóle nie może rządzić? Tymczasem coraz więcej urzędników liberalnych przenosi się do wschodnich prowincyj państwa i tam pomnaża siłę opozycyi. W kroku tym nie można znaleść żadnej myśli zdrowej, że niepodległych i bogatych urzędników chce rząd karcić za ich głosowanie w Izbie.“

W przenoszeniu jednak urzędników liberalnych w polskie lub mieszane prowincye wschodnie monarchii pruskiej jest pewna myśl polityczna, obok osobistej dla urzędników tych przykrości, iż rząd wyrywa ich z dawnych ich stosunków. Myśl tę łatwo wykryje, kto sobie przypomni okólniki wyborcze ministrów za gabinetu Heydta przed wyborami do ostatniego sejmu. Oto wówczas do jednego W. Księstwa Poznańskiego niestósowano instrukcyj, aby wybierać kandydatów rządowych, lecz nawet dozwolono wybierać członków postępowego stronnictwa, byle nie wybierano Polaków. Rząd ówczesny w obawie, aby wyborcy niemieccy nie chcieli raczej głosować na deputowanych polskich niż na niemieckich przez rząd zalecanych, dozwalał władzom prowincyonalnym popierać nawet antiministeryalnych kandydatów. Podobnież i teraz, przenosząc urzędników liberalnych do Księstwa lub Prus właściwych, chce aby urzędnicy ci w walce narodowej zużytkowali siły, którebu gdzieindziej w konstytucyjnej walce rządowi mogły być szkodliwemi. Około nich garnąć się tam będzie partya niemiecka liberalna, która jako bardziej energiczna, będzie również na polu narodowem działać wytrwale. Taki a nie inny cel jest tych wysyłek.

Gazeta krzyżowa radzi przedsiębrać zupełną puryfikacyę urzędników, to jest wykluczyć tych wszystkich, którzy wierni przysiędze swej na konstytucyę, bądź słowem, bądź czynem okazali się być jej przychylnymi. Z powodu, iż zaczynają zbierać składki na urzędników przenoszonych, degradowanych, usuwanych, przeto dziennik pomieniony mówi, że jeżeli składki te, znane pod nazwą „funduszu narodowego“ nie są czynem prostej demonstracyi, ale dziełem rzeczywiście miłosiernem, przeto rząd nie będzie więcej narażał usuwanych urzędników na szkodę osobistą, skoro ci mogą znaleść wsparcie w funduszu na ten cel zbieranym. „Cóż myśli p. Unruh — mówi w końcu *Gazeta krzyżowa* — o tym planie, aby go postawić jako *en gros* dobroczyńcę jego poszkodowanych kolegów?“ Otóż monitor nowego gabinetu pruskiego z takim cynizmem wyraża się o tych, którzy cierpią prześladowanie, iż wierni byli konstytucyi i nieoglądali się, że zmiana ministrów będzie od razu zmianą nie już systemu politycznego, ale zmianą zasady rządów konstytucyjnych.

Niemcy.

Rząd w Elektorstwie Heskiem sprzeciwiał się wyborowi deputowanego z partyi demokratycznej Traberta, a to na podstawie § 3 ustawy wyborczej, która wyklucza od wyborów osoby skazane na kary hańbiące. Trabert zaś skazany był w r. 1851 przez sąd wojskowy na 5½ lat twierdzy za „zuchwałą naganę“ czynności rządowych w demokratycznem piśmie wychodzącem w Fulda pod tytułem: *Wacht auf!* (Zbudźcie się!). Wydział do sprawdzania wyborów w Izbie deputowanych wniósł, żeby wybór Traberta uznać za ważny. Wydział wychodził z tego zapatrywania się, że sądy wojskowe nie były właściwą juryzdykcyą, że przestępstwo w czasie jego sądzenia było już przedawnionem i że wymierzona na Traberta kara twierdzy powinna była być ogłoszoną jako kara hańbiąca, ażeby miała mu na przyszłość odbierać prawa polityczne. Izba na posiedzeniu w dniu 8 b. m. jednogłośnie uchwaliła uznanie legalności wyboru, pomimo oporu ze strony komisarza rządowego.

Niedawno temu obiegała po dziennikach wieść, że między rządami hanowerskim a brunszwickim przyszło do zgody względem następstwa tronu, dla zabezpieczenia dziedzictwa w linii brunszwicko-wolfenbitelskiej na księstwo Brunszwickie. *Gazeta kolońska* dowiaduje się z wiarogodnego, jak mówi, źródła z Berlina, że sprawa ta nie doszła jeszcze do końca, lecz jest obecnie traktowaną między obu rządami interesowanemi.

Anglia.

Morning Post zamieszcza następny list z Paryża: Otrzymałem odpis listu, który jenerał Kalergis pełnomocny minister grecki w Paryżu przesłał do pewnego angielskiego męża stanu w przedmiocie wyboru księcia na tron grecki. Upoważniony jestem udzielić go panu.

Paryż 2 listopada 1862 r.

„Panie! Zapytywałeś mnie, jaką wagę można przywięzywać do kandydatury księcia Ypsilantego na tron grecki, kandydatury, o której mówiło kilka dzienników.

„Jako obywatel grecki, jako weteran wojny o niepodległość, jako reprezentant Grecyi i jej rządu obecnego, odpowiadam bez wahania się, że nie można na seryo zajmować się taką kandydaturą. Byłoby zaiste do pożałowania, gdyby opinia publiczna na Wschodzie była o tyle obłąkaną, aby hipotezę tę uważać mogła za przypuszczalną.

„Podobna myśl niema żadnego prawdopodobieństwa urzeczywistnienia, uważać ją trzeba za śmieszną.

„Od pierwszej chwili swej wielkiej bitwy za niepodległość, Grecya pragnęła zawsze jako rękojmi przeciw anarchii i wewnętrznym zatargom, oraz aby sobie zapewnić trwałość, powołać na tron księcia należącego do jednego z domów panujących w Europie. Chęć jej jest dotąd taż sama.

„Grecya pragnie księcia, któryby jej przyniósł rękojmią dla narodu i wpływ moralny na inne mocarstwa. Człowiek prywatny jak p. Ypsilanti czyż mógłby dać te rękojmie i posiadać taki wpływ? Co się tyczy jego praw mniemanych, wydają one się być niezbyt roztrzygającemi dla Greków. Prawda że rodzina Ypsilantych zapisała świetnie imie swe w rocznikach historyi naszéj.

„Aleksander i Dymitr Ypsilanti, którego Grzegórz jest synowcem, policzeni są pomiędzy twórców niepodległości naszéj. Lecz gdyby to być miało tytułem dostatecznym do korony, znalazłoby się w Grecyi 60 rodzin mających słuszne do niej prawa. Kilku z tych ludzi dowodzili flotą i armią naszą z wielką pomyślnością i z większą sławą niż którykolwiek z Ypsilantych.

„Inne rodziny poświęciły ogromne majątki dla ojczyzny i pomarli w ubóstwie zapewniwszy jéj niepodległość, a książęta, którzy się urodzili na tronie niepodległym, zmusiwszy Turków do uznania swéj władzy, szlachetnie porzucili swoje tytuły godności, aby zostać prostymi obywatelami i żołnierzami podczas wojny narodowéj. Żaden z Ypsilantych nie uczynił takich ofiar, a jednak żaden członek innych rodzin nie myślał o kandydaturze do tronu. Powtarzam więc kochany Panie, że uroszczenie to nie ma istotnego charakteru i upoważniam Pana, abyś z listu mego uczynił użytek jaki uznasz za stósowny.

„Jestem itd. Jenerał *Kalergis*.“

Grecya.

Charakterystykę dzisiejszych naczelników rządu narodowego greckiego, kreśli korespondent *Ost-Deutsche-Post* w następujący sposób:

„Demetryusz Bulgaris, urodzony na wyspie Hydra, pochodzi z znakomitej tamecznej rodziny. Już w pierwszych latach powstania greckiego brał udział we władzach narodowych. Przed zaprowadzeniem konstytucyi z 3 września (1843 r.) był dwa razy ministrem skarbu, później zaś w 1856 r. był prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych. Po zmianie gabinetu opuściwszy ministeryum został senatorem; a wczasie przedostatniego powstania wojskowego w Nauplii, któremu nie był obcy, był w senacie naczelnikiem opozycyi. Należał on zawsze do stronnictwa, które Francyę uważało za sprzymierzeńca i zdaje się jeszcze do tego stronnictwa należeć. Jestto człowiek 60-letni, pełen energii i naturalnych zdolności, lecz bez gruntownego wykształcenia. Używał on w ostatnich latach wielkiej popularności w Grecyi, którą nabył przez wystąpienie z ministeryum i narodową opozycyą w senacie; lecz nie był on w żadnej epoce swego życia tak wielką znakomitością grecką, jak Maurokordatos, Metaxas, Zaimis i kilku innych głośnych mężów greckich; stał on zawsze przy tych mężach lecz na drugiem miejscu.

„Konstantyn Kanaris, drugi członek rządu tymczasowego, który jednak nie chce, jak utrzymują, zasiadać pod prezydencya Bulgarisa. Jestto stary admirał grecki, którego imie znane dostatecznie w Europie przez jego sławne czyny na morzu w czasie wojny z Turcyą o niepodległość. Starzec ten 70-letni, jest rodem z wyspy Ipsara, śmiały aż do zuchwalstwa żeglarz i naczelnik siły morskiej, lecz bez wielkich zdolności (jak utrzymuje korespondent P. R. Cz.). Był także kilkakrotnie ministrem, więcej jednak z powodu swej historycznej sławy, a nie dla swojej dzisiaj zdolności do kierowania sprawami. W senacie należał do ostatecznej opozycyi, a popularność jego imienia służyła jego kolegom za wielką siłę. W ostatnich wypadkach zamierzał podobno stanąć na czele rządu tymczasowego jako prezes, lecz prezesem został Bulgaris a Kanaris pod pozorem słabości udał się na wieś. Utrzymują, że w dawniejszych czasach ulegał wpływowom rosyjskim, lecz później przyłączył się do partyi francuskiej.

„B. Rufos z Patras, trzeci członek rządu tymczasowego, 68 lat mający, liczony był dawniej do partyi francuskiej tj. opierającej się na Francyi, lecz następnie przeszedł do angielskiej i w niej pozostał. Jestto zamożny człowiek, a ojciec jego znany był w wojnie o niepodległość pod imieniem Kanakarisa. Rufos używał i używa wielkiego wpływu w swej prowincyi, a nawet pewnego znaczenia w całej Grecyi z powodu swego umiarkowania i rozsądku. Za prezydentury swego teścia Kondurjotes, był on przez pewien czas ministrem spraw wewnętrznych. Ceniony jest w całym kraju z rozsądku i prawości charakteru i udział jego w rządzie tymczasowym daje rządowi temu wielką podporę.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada. Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krak. wczoraj, prof. *Teichmann* przedstawił dotychczasowe wypadki poszukiwań swoich na względzie przebiegu przewodu piersiowego *(ductus thoraiccus)* u człowieka i zwierząt, które doprowadziły go do tego, okazanemi rysunkami i wyrobami stwierdzonego przekonania, że dostrzegana dotąd wyjątkowo i dla tego za zboczenie uznawana dwoistość rzeczonego przewodu, jest u człowieka i bardzo wielu zwierząt ssących właśnie stanem prawidłowym. Ciekawem między innemi było spostrzeżenie, że pospolite u ptaków widełkowate rozszczepienie przewodu piersiowego, widzieć się daje statecznie u nietoperza. Cała zresztą ta praca jest dopełnieniem ważnego dzieła o naczyniach limfatycznych niedawno przez autora wydanego. Dr *Oettinger* opowiadał dostrzeżone przez siebie i rozeznane za życia przewrotne położenie trzewów, łącząc z tem ciekawe uwagi ze względu na niektóre zewnętrzne znamiona, po których nawet bez bliższego śledzenia, domyślaćby się można téj wady u człowieka żywego.

— Panna Teofila Znamięcka z Zębrzyc złożyła (na ręce p. Józefa Łepkowskiego przewodniczącego w komisyi restauracyi pomników) 10 złr., na odnowę grobowca Kazimierza Wgo. Składka wniesioną została do kasy Towarzystwa naukowego krakowskiego.

— W ratuszu wiedeńskim znaleziono w d. 7 listopada w jednym sklepie dotąd zamurowanym dużo skrzyń drewnianych napełnionych książkami, dokumentami, pismami, a większa część takowych składa się z papierów familijnych osób prywatnych. Niektóre sięgają aż do wieku XVgo, lecz większa ich część należy do wieku XVIIgo i XVIIIgo. Między książkami, których jest wiele w różnych językach niewyjmując wschodnich, wielka jest liczba starych kalendarzy krakowskich. Jedna skrzynia mieściła w sobie starą odzież. Dotychczas nieprzejrzano jeszcze dokładnie tych papierów i książek.

— *Volks Zeitung* opowiada: Niemiecki hr. S. ożenił się w r. 1848 z córką podoficera. Powstały wątpliwości, czy małżeństwo to ważnem jest lub nie. Sąd najwyższy uznał nieważność z powodu nierówności stanów. Sprawa wróciła do pierwszéj instancyi. Hrabina S. należała przed zamęściem do baletu w królewskiéj operze. Syn jéj opierając się na tem, tudzież, że dawano jéj niekiedy role solistki w baletach, wnosił, aby uznano ją za artystkę, a jako taką za należącą do wyższego mieszczaństwa. Otóż to wysoka cywilizacya w kraju i wysoka moralność w prawodawstwie jego, gdy nietylko taniec, ale i rodzaj tańca rozstrzyga o ważności małżeństwa.

— Jutro we środę dnia 12 listopada, Ś. Marcina papieża i 5 ŚŚ. Braci Polaków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 11 listopada. Wczoraj bardzo wielkie ilości zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Pokup zawsze jednak słaby i tylko po cenach więcéj jeszcze zniżonych utargowano nieco. Na dostawy terminowe nie kupowano wcale. Pszenica średniéj dobroci płaconą była po 27 i 28 do 30 złp.; w ziarnie przedniem po 31, 32 do 32½ złp. Żyto w ogóle 18½, 19 a gatunek przedni 19½ do 20 złp. Na dzisiejszym targu krakowskim gorzéj szło jeszcze niż na granicy. Na wywóz nie kupowano wcale, i tę wszystką pszenicę jaka tu przyszła transito, musiano wywieść na własny rachunek do Szczecina. Żyta trochę wysłano stąd na transito, płacąc takowe za 162 funtów po 20½ do 21 złp. Wielkie ilości zboża z Galicyi i z okolicy tutejszéj wystawione na sprzedaż nieznalazły wcale pokupu. Nieco czerwonéj i żółtéj pszenicy galicyjskiéj sprzedano płacąc za 172 funt. po 7·75, 8 do 8·25 złp., za przednie ziarno małe partye po 8·50 do 8·60; biała pszenica tak z okolicy jak z Galicyi po 8·50, 8·75 do 9 złr. Żyto w miejscu płacone po 5·50 do 5·75 złr. przednie tutejsze i z Królestwa Polskiego po 6 do 6·25 na wagę za 162 funtów. W ogóle jednak targ zbożowy bez ruchu, gdyż małe tylko partye kupowano, a na większe niebyło odbytu, ani też nieprzyszły do skutku umowy o dostawy terminowe, a nawet przy końcu targu ceny utrzymały się tylko nominalnie.

Kraków 11 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·62½
Żyto	„	3·00
Jęczmień	„	2.32½
Owies	„	1·45
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Wrocław 8go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	80-82	76	70-74
„ żółta	76-78	74	70-72
Żyto	55-56	54	52-53
Jęczmień	41-43	40	37-38
Owies	26-27	25	23-24
Groch	52-55	50	47-49
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	231	218	205

Gdańsk 8 listopada. Przez cały tydzień mieliśmy piękną, suchą i stopniowo dość ciepłą pogodę.

Wiatr po większéj części wschodni.

Na targach angielskich chęć do kupna w tym tygodniu znacznie się zmniejszyła, głównie zaś dlatego, że kolosalne dowozy pszenicy i mąki z Ameryki wszystkie place przepełniają. Pomimo tego ceny dość dobrze się trzymały a w niektórych przedażach za dobrą białą pszenicę o 1 szyl. więcéj na kwarterze osiągano. Jest to znak dobry służący za wskazówkę o ile w skutek angielskiego podrzędnego zbioru, potrzeba dobrych produktów zagranicznych się powiększyła.

Dowozy pszenicy krajowéj były mierne lecz w lepszych kondycyach jak dotąd; wyborowe jednakże tylko próby znalazły kupców po cenach zeszłego tygodnia czerwona pszenica amerykańska cofnęła się o 1 do 2 szyl. na kwarterze.

We Francyi targi spokojne i pokup ograniczony, jednakże z przyczyny słabych dowozów krajowych, ceny zeszłego tygodnia dobrze się trzymały a na wielu placach nawet dość znaczne wzmocnienie notowano.

Ożywienie targowe i podniesienie się cen, które w zeszłym tygodniu na naszym placu notowano, nie utrzymało się. W skutek mniejszego pokupu w Anglii, chęć do zawierania interesów u nas osłabła i ceny pszenicy o pełne 15 do 20 guld. na łaszcie się cofnęły.

Żyto i groch były również zaniedbane i pierwsze tylko z ustępstwem 25 do 30 guld., drugi z ustępstwem 12 do 15 guld. sprzedane być mogły.

W przeciągu miesiąca października sprzedano:

Pszenicy 3,806 łaszt. z tych z Polski 622 ł., żyta 840 łaszt., jęczmienia 195 ł., grochu 1⅚ ł., rzepaku 171½ ł., siemienia lnianego 31⅙ ł., belek sosnowych i okrąglaków 48,715 sztuk, belek dębowych 6,657 sztuk, bali dębowych 1,033 ł., klepek 769 ł., obręczy 300 kop., beczek smoły 123.

Przybyło koleją w miesiącu październiku:

Pszenicy 1,463 ł., żyta 536 ł., jęczmienia 360 ł., grochu 517 ł., rzepaku 2½ ł., wyki 7⅓ ł.

Pozostawało na śpichrzach w d. 31 października:

Pszenicy 340 ł., żyta 330 ł., jęczmienia 270 ł., owsa 80 ł.

W przeciągu tygodnia ostatniego sprzedano:

Pszenicy 440 ł., żyta 200 ł., jęczmienia 50 ł., grochu białego 180 ł., rzepaku 3 ł., rzepiu 60 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. od	do	prus. kors.	pol. kors.	warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 125	do 128	od 474	do 500	235	241	38	1	39	28
	„ 129	„ 130	„ 495	„ 510	243	145	39	17	43	9
	„ 131	„ 133	„ 520	„ 560	247	250	41	19	44	26
	„ 134	„ 136	„ 545	„ 580	252	257	43	23	46	14
Żyto św.	„ —	„ 125	„ 330	„ 357	—	235	25	13	30	26
Jęczm.	„ —	„ —	„ 237	„ 288	—	—	20	15	24	28
Groch b.	„ —	„ —	„ 285	„ 330	—	—	24	18	28	13
Rzepak	„ —	„ —	„ —	„ 700	—	—	60	8	—	—
Rzep'	„ —	„ —	„ —	„ 715	—	—	61	23	—	—

Przebyło Toruń od 1 do 8 listopada:

Pszenicy 261½ łasztów, żyta 339⅓ ł., siemienia lnianego 35 ł., jęczmienia 5 ł., smoły 461 beczek, belek sosnowych i okrąglaków 17,426 sztuk, belek dębowych 803 sztuk, klepek 135 ł., bali dębowych 21 łasztów.

Stan wody 1" 3" pod 0.

Kursa zamian: Londyn 6·21¼. — Amsterdam 143¾.—

Aleksander Makowski

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 10 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość z Neapolu 9go t. m., że w Sant Severo w Kapitanacie został kapitan, porucznik i 40 żołnierzy napadniętych przez 200 rozbójników; większa część żołnierzy w walce poległa a kapitana i kilkunastu żołnierzy wzięto do niewoli. Wielu także rozbójników padło na placu.

Turyn 10 listopada. Dzisiejsza *Discussione* pisze: Z powodu ponowienia się rozbójnictwa w neapolitańskich prowincyach, odwleczoną została podróż króla Emanuela do Neapolu i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie nastąpi ona przed grudniem.

Paryż 10 listopada. Wczorajsza wieczorna *La Patrie* donosi, że rząd francuski przedłożył Anglii i Rosyi, ażeby obu stronom wojującym w Ameryce proponować, iżby zawarły między sobą zawieszenie broni na sześć miesięcy. Podczas zawieszenia broni, mocarstwa ofiarowałyby swoje usługi dla przeprowadzenia pojednania. Równocześnie zażądałyby mocarstwa od Stanów Północnych zniesienia natychmiast blokady wybrzeży, (a to w celu aby można sprowadzać bawełnę ze Stanów Południowych. Wiadomość tę w powyższej depeszy zawartą podawał także *Morning Herald*, o czem doniósł nam telegram zamieszczony w dzienniku naszym z 9 t. m. P. R. Cz.).

Londyn 10 listopada. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 30 października. Według nich armia unionistowska tak zwana Potomaku wkroczyła do Wirginii. (Już druga poczta przynosi tę wiadomość którą następnie odwołują i w istocie armia unionistowska Mac-Clellana stała ciągle nad Potomakiem około Harpers-Ferry nieposuwając się naprzód. Niewiadomo, o ile i ta wiadomość jest prawdziwą. P. R. Cz.). Stanowisko armii separatystowskiéj w Wirginii nie jest znane. Korpus unionistowski, który wylądował blisko Charlestown, aby uderzyć na Savannah, posunął się naprzód 9 mil, wypierając Separatystów z kilku stanowisk; lecz ci ostatni otrzymali posiłki, a wojska unionistowskie musiały się cofnąć z znaczną stratą. Unioniści zamierzają wykonać wyprawę siłami lądowemi i morskiemi do Teksas.

W dziennikach warszawskich z 10go t. m. nie masz jeszcze żadnej wzmianki o znalezieniu w d. 9 t. m. zabitego naczelnika czy też jednego z naczelników tajnej policyi, Felknera, o czem depesza przez Wiedeń doniosła nam już wczoraj w nocy. W *Dzienniku Powszechnym* z 10go jest tylko doniesienie o ułaskawieniu przez Cesarza na przedstawienie W. Ks. Konstantego ucznia szkoły sztuk pięknych Ludwika Balcera, który dwa lata przeszło był więziony w różnych więzieniach, a następnie w Kronsztadzie, dokąd skazany był na galery, choć mu żadnej winy nie dowiedziono.

Izba deputowanych Rady państwa zastrzegła się wczoraj przeciw nieprzestrzeganiu przez Ministeryum praw ustawodawczych; faktycznie wszelako uchwaliła poczynione przez rząd wydatki i przeniesienie jednéj pozycyi budżetowéj na drugą, to jest części wydatków nadzwyczajnych na wydatki zwyczajne. Podobny to wypadek, jaki dał powód do zajścia rządu z reprezentacyą w Berlinie, wszelako z tą różnicą, że w Wiedniu rzeczy pozostały przy formie zastrzeżenia, a w Berlinie przybrały znaczenie uchwały unieważniającéj postępek ministerstwa. Jedno z pism półurzędowych przestrzega, aby nie dawać wiary kandydaturze Arcyksięcia Maksymiliana na tron grecki, którą dyplomacya pewnych państw tak łudzi, jak kandydaturą na tron meksykański. Austrya nie przestała szanować praw domu bawarskiego do korony greckiej.

Przemowy króla pruskiego na podawane mu adresa, jakoby zachęcające go do zmiany konstytucyi, coraz widoczniej przybierają kierunek taki, że zdawałoby się, iż król zgadza się już w zasadzie na zmianę konstytucyi *motu proprio*, byleby zostawić formy konstytucyjne i nazwę, albowiem na tę nazwę złożył król przysięgę. Ostatnia mowa króla miana w Letzlingen podczas polowania, którą *Kreuzzeitung* powtarza, nosi już wyraźną cechę tego kierunku. Wprawdzie król mówi, że dał słowo, a przeto dotrzyma konstytucyi, „lecz nie w tym duchu jak chcą ci, którzy się porywają na tron i koronę i starają się osłabić władzę królewską daną mi przez Boga.“ I w tej mowie powołuje się król na swoją koronacyę i „na stół Boga“, z którego wziął koronę — i jak się zdaje, wyrażenie to wprowadza go zawsze w sprzeczność z przysięgą na konstytucyę. Chcąc sprzeczność tę pogodzić, wystawia sobie, że mu chcą koronę wydrzeć i ograniczyć przez konstytucyę prawa korony; a tym czasem szło tylko o to, aby ministeryum nie przekraczało praw reprezentacyi. Dalej król zapewnia, że nieodstąpi od zamiaru reorganizacyi wojska, którego potrzebuje „przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i wszystkim innym, skądkolwiekby się zjawili.“ Już po powrocie z Letzlingen przyjął król 14 takich deputacyj.— W obec téj walki między koroną a krajem, rząd pruski traci z oczu sprawy polityczne, które mu rokowały przeważne w Niemczech stanowisko. Zapewne zechce teraz jednak większy nacisk położyć na spór z Danią, aby skierować umysły ku zewnętrznym sprawom. W poniedziałek poseł pruski wręczył p. Bismarkowi notę swego rządu względem księstw duńsko-niemieckich. Minister handlu hr. Itzenplitz zapewnił był wczoraj delegacyę stałego wydziału zgromadzenia handlowego, iż rząd pruski niewzruszenie trzymać się będzie traktatu handlowego z Francyą. Wszelako niewiadomo, czy i jakie rząd pruski czyni kroki, aby skłonić innych członków związku celnego do przystąpienia do tego traktatu.

Korespondenci z Włoch podają głuche wieści o prywatnych przedwstępnych krokach i propozycyach mających na celu zbliżenie rządu włoskiego z Rzymu. Z usiłowaniami temi łączą naradę, jaką odbywał świeżo z prezesem ministrów Rattazzim arcybiskup genueński, jeden z dygnitarzy duchowieństwa włoskiego stojących w dobrych stosunkach z rządem włoskim. Przybył on do Turynu i udawszy się w cywilnym stroju do Rattazzego, miał paro-godzinną z nim naradę.— W dzienikach włoskich ciągle jeszcze są wieści o zmianie w gabinecie, a raczej wzmocnieniu go przez wprowadzenie do niego Fariniego i Minghettego; lecz polityczni przyjaciele tych dwóch mężów stanu psują układy w tym celu prowadzone. Listy z Turynu z 6 i 7go t. m. do dzienników francuskich twierdzą jednak, że wszystkie odcienia i stronnictwa liberalne, wyjąwszy ostatecznych, jednają się i dadzą poparcie gabinetowi Rattazzego.— Bójkę na granicy nad Padem między karabinierami czyli żandarmami włoskimi a strażą graniczną austryacką, przypisują dzienniki i korespondenci zaczepce ze strony straży granicznej austryackiej. Twierdzą, że do patrolujących po swem terytoryum żandarmów dano ognia ze strony austryackiej; na strzał ten odpowiedzieli żandarmi strzałami, poczem przyszło do ręcznego starcia i żandarmi aresztowali strażnika austryackiego, który z bronią w ręku wszedł na grunt włoski; straż graniczna chciała go odbić i przed pomocą jaką otrzymali żandarmi cofnęła się. Z całego wypadku spisano na miejscu protokół, a rząd włoski wniósł skargę notą wręczoną posłowi pruskiemu, o naruszenie granicy.

Dzienniki francuskie z 9go t. m. są dosyć puste. *Constitutionnel* za znak dobrych stosunków między rządami francuskim a włoskim wskazuje długą naradę między posłem włoskim p. Nigra a ministrem Drouyn de Lhuys i zaproszenie posła na dwór do Compiègne. *Journal des Débats* twierdzi, że te zapewnienia *Constitutionnela* przychodzą bardzo w porę, aby zmniejszyć wrażenie jakie czyni w świecie politycznym przypuszczalny program, że jeżeli nowemu ministrowi francuskiemu spraw zagranicznych nie powiedzie się plan pogodzenia rządu włoskiego z Rzymem, wówczas „Francya będzie się widziała zmuszoną położyć koniec temu antagonizmowi, narzucając obu stronom warunki jakie będzie uważała za najlepsze, najsłuszniejsze i najodpowiedniejsze tak godności kościoła jak i wolności narodu.“ Program ten przypuszczalny podała półurzędowa *La Patrie*.—*Esprit public* utrzymuje, iż mocarstwa wielkie jeszcze dotąd się nie zgodziły na postępowanie w sprawie greckiej, i twierdzi, że dla tego się nie mieszają w tę sprawę, gdyż nie ma jeszcze dotychczas zgody między gabinetami paryskim i londyńskim. Twierdzi dalej *Esprit public*, że nie jest to bynajmniej winą Francyi, iż nie uznała jeszcze dotychczas uroczyście rządu tymczasowego greckiego; chce bowiem iść w każdej sprawie razem z Anglią, która się na ten krok jeszcze dotąd nie zdecydowała; za nim jednak rząd francuski formę tę, według niego stosowną, spełni, p. Drouyn de Lhuys zawiadomił posła greckiego w Paryżu jen. Kalergis o instrukcyach jakie przesłał francuskiemu posłowi w Atenach, w skutku których poseł ten pan Bourée oświadczy rządowi tymczasowemu, że zważając na odezwę rządu tymczasowego jako chce szanować granice i utrzymać dobre stosunki ze wszystkiemi, rząd francuski przyjaźnie zapatruje się na wszelkie kroki rządu narodowego greckiego.

Ostatnie wiadomości z Aten przez Tryest z 3go t. m. donoszą, iż spokój zupełny nastąpił, lecz rząd tymczasowy nie jest jeszcze pewny co przedsięweźmie jen. Grivas, stojący na czele partyi prędzej postępować pragnącej. Wszelką własność prywatną króla Ottona rząd tymczasowy oddać mu kazał, wyjąwszy korespondencyi, względem której zgromadzenie narodowe orzeknie.

Anglia z Rosyą spierają się i wojują w Azyi środkowéj, wprawdzie nie bezpośrednio lecz pośrednio przez Dost Mohameda władcę Kabulu z jednéj strony, a Persów z drugiéj. Dost Mohamed wyruszył, jak wiadomo, na Herat na czele wojsk, w których znajduje się wielu oficerów angielskich z armii indyjskiéj, i obległ już Herat, miasto bardzo ważne w środkowéj Azyi, bo zamykające wąwozy Hindukuszu prowadzące z Indyi do Persyi. Rozgniewany z tego powodu Szach perski — który sam przed kilką laty miasto to opanować pragnął i w skutek tego nawet Anglia wówczas przeciwko niemu wystąpiła — posłał teraz wojska przeciwko Dost Mohamedowi dla wyparcia go z Heratu i z całego Chorasanu, a Rosya przyrzekła Szachowi pomoc w ludziach i pieniądzach. Dodać tu winniśmy, iż Persya jest i działa pod wpływem Rosyi, a Dost Mohamed pod wpływem Anglii.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Korfu 8 listopada. Tutaj i w Zante zaszły demonstracye za jednością grecką. Żołnierze angielscy bratają się z ludem. Kilka zgromadzeń municypalnych na wyspach Jońskich wystósowało do tymczasowego rządu greckiego adresy z objawem współczucia swego.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	377	371
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	83½	82½
Srebro nowe . . . . złr.	121½	120¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 2	9 87
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 71	9 56
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 74	5 66
„ austryackie . . . . . „	5 80	5 72
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85 75	85 —
„ „ „ „ na wal. a. „	81⅚ —	81⅙ —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 —	71 25
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 75	82 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	226	224
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¾	100¼

Wiedeń 11 Listopada. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	25
5% Pożyczka narodowa. . . .	82	70
Akcye banku narodowego wied. .	791	—
„ banku kredytowego. . . .	222	40
Srebro.	121	50
Londyn, 10 funt. szterl.	121	25
Dukat pojedynczy.	5	80

Wiedeń 10 Listopada.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 90	65 80
5% Pożyczka narodowa	82 80	82 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 35	71 30
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 20	71 70
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 —	71 50
5% „ „ galicyjskie . . .	71 75	71 25
5% „ „ bukowińskie . .	69 50	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	69 75	69 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 —	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 75	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 50
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 90	84 70
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 50	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	137 —	136 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	89 20	89 10
Bilety rentowe Como.	17 75	17 50
Losy zakładu kredytowego. . . .	130 90	130 70
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 25	93 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 —	98 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 75	35 25
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	796 —	795 —
„ zakładu kredytowego . . .	224 60	224 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	412 —	410 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1901	1889
„ „ rządowéj	239 50	239 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 —	153 50
„ „ Pardubickiéj.	125 20	125 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	275 —	274 —
„ „ Galicyjskiéj	223 50	223 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)

| | Disc
onto miejscowe | | |
|---|---|---|---|
| Amsterdam 100 zł. hol. . . | 4 | 104 20 | 104 10 |
| Augsburg 100 zł. nadr. . . | 4 | 102 90 | 102 80 |
| Berlin 100 talar. . . . . . | 4 | — | — |
| Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. | 3 | 103 20 | 103 10 |
| Genua 100 lirów piem. . . | 5 | — | — |
| Hamburg 100 marków . . | 4 | 91 40 | 91 20 |
| Lipsk 100 tal. . . . . . . | 4 | — | — |
| Liworno 100 lirów . . . . | 5 | — | — |
| Londyn 10 funtów . . . . | 3 | 121 60 | 121 50 |
| Paryż 100 franków. . . . | 4 | 48 35 | 48 30 |

Waluty:		
Cesarskie korony.	16 80	16 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 81	5 80
„ obrączkowe . .	5 8	5 80
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 73	9 72
Suwereny.	— —	— —
Fryderyki.	10 24	10 20
Luidory	9 95	9 90
Suwereny angielskie.	12 24	12 20
Imperyały rosyjskie	10 1	9 98
Srebro.	121 75	121 25
„ kupony	122 —	121 5
Talary związkowe.	1 82¼	1 81¾
Pruskie bilety kasowe	1 81¼	1 81¾

Lwów 8 Listopada.		
Dukat holenderski	5 81	5 75
„ austryacki.	5 83	5 77
Półimperyał rosyjski.	10 5	9 88
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 84	1 81
Listy zast. gal. bez kup. w. austr. .	80 25	79 50
„ „ „ „ „ w mon. k. .	84 25	83 50
Obligi indemn. bez kuponu	71 88	71 —
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 93	82 5
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	226 75	224 75

Warszawa 10 Listopada.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . „	92 80	—
kupon.	—	— 44⅘
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 89	14 87
kupon	—	— 23
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	—	88 —

Wrocław 10 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	83	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ Listy zastawne.	88¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	104
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 7 Listopada.		
Renta 3%	71 —	

Londyn 7 Listopada.		
Konsole	92⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU.“

Przyjechali od 10 do 11 Listopada rb.

HOTEL SASKI. Seweryna hrabina Badeniowa ze Lwowa, Józef Baum obywatel, Leonard Bielecki ob., Klemens Żywiecki adw. z Galicyi. Józef Paszkowski ob., Ludwig Grochowski ob., Józefa Zaborowska ob., Koszutska ob. z Królestwa. T. Bober ob. z Rosyi. Wł. Młokosiewicz ob. z Wołynia.

Wyjechali: Zdzisław hrabia Lubieniecki, Piotr Glezmer, Józef Majzel do Królestwa. Jan Słubicki ob. do Balic. A. Gudowski, Ign. Cięglewicz ob., Wil. Halmann, Gustaw Herschel, Franciszek Gałecki do Galicyi.

HOTEL POLERA. Wincenty hr. Bobrowski wł. dóbr z Poręby. H. bar. Konopka wł. d. z Galicyi. Roman hr. Rostworowski z żoną w. d. z Warszawy. Atanazy Benoe w. d. z Niegowic. Józef Zapalski z żoną w. d. z Węgrzynowic. Fr. Szeligowski ob. z Zatora. E. Büttner kup. z Berlina.

Wyjechali: E. Farrenholz z córką w.d. do Rosyi. Jan i Stefan Gnieziccy w. d. do Drezna. X. Konst Bajerkiewicz proboszcz do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. K. Romer w. d. z Jodłownik. E. Homolacz w. d. z Gnojnika.

Wyjechali: A. Liśniowski wł. d. do Wrzępia. Konstanty Orłowski ob. do Warszawy.

---

†

Dziś we Środę, 12 bm. o godzinie 10 rano odprawionem będzie W KOŚCIELE N. PANNY MARYI **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp.

ERNESTYNY MANNOWÉJ

zmarłéj w dniu 8 b. m., na które zaprasza się Pobożnych.

---

†

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW, odbędzie się w Piątek, 14go Listopada 1862 r. o godz. 11ej przed południem **Nabożeństwo żałobne**, za duszę ś. p.

Róży z Potockich ZAMOYSKIEJ,

na które rodzina zmarłej, wiernych zaprasza. (1467-2-3)

INSERATY.

UWIADOMIENIE.

[L. 3442.] (1413-2-3)

Jarmark na konie odbyty dnia 15go Września 1862 i następnych w mieście obwodowym Tarnowie przedstawia następujące rezultaty:

Przyprowadzono koni rasy celującej 605 szt.
„ „ „ poprawnéj 107 „
Razem przeto 712 „

Sprzedaż była bardzo ożywioną, albowiem na jednym tylko dniu z powyższej liczby 211 sztuk koni sprzedano.

Następujący jarmark odbędzie się dnia 16go Marca 1863 i następnych.

Magistrat, Tarnów 18go Października 1862

UWIADOMIENIE

(1340-2)

Ponieważ swój zakład wyrobów rzeźbiarskich w materyały i pomoc zaopatrzyłem, przeto polecam się osobom interesowanym iż przyjmuję wszelkie obstalunki, które z akuratnością i na termin odstawię. — Przyjmuję obstalunki co do robót religijnych, jako to: Ołtarze, figury, obrazy w płaskorzeźbach tak z drzewa jak z kamienia — Oraz wszelkiego rodzaju pomniki z kamienia, marmuru lub drzewa, a nadto modelowanie portretów i odrobienie tychże w marmurze lub z kości słoniowéj w płaskorzeźbie w małym formacie, i wszelkie inne roboty z kości słoniowéj.

Jak również restaurowanie pomników z kamienia, marmuru, lub drzewa, choćby przez robaki zniszczonego, utrwalę sposobem mnie wiadomym i doświadczonym już pracą (czytaj *Czas* Nr. 19 kwietnia, 25 Sierpnia 1861.)

Józef Korwin Brzostowski,
Snycerz i Rzeźbiarz.
Ulica św. Jana, Nr 289 w Krakowie.

Neumann & Kleinert

Handel Nasion i Roślin na placu Maryackim N. 332

WE LWOWIE,

polecają szanownéj Publiczności **ze swego sztucznego ogrodnictwa**

Drzewa owocowe

najszlachetniejszych gatunków, wzorowego prowadzenia, jakotéż

prawdziwe Harlemskie kwiatowe Cebulki

po najumiarkowańszéj cenie. (1376-5-9)

We Czwartek 30go Października jadąc 2 klassą z Mysłowic do Krakowa, przy wysiadaniu na miejscu, w jednej chwili wzięto mój **parasol**, zapewne przez omyłkę, bo nie myślę ażeby w takim towarzystwie chciano korzystać z takiego sposobu; a zatem upraszam o odesłanie takowego do *T. Mażka* fotografa w Pałacu Wielopolskich. (1480 3)

Młyn parowy amerykański

w BALICACH,

przy stacyi kolei żelaznéj w Medyce, jest od 1go Stycznia 1863 do wydzierżawienia. — W układy wchodzi i bliższe objaśnienia udziela osobiście, lub na zapytania frankowane „Zarząd ekonomiczny w Balicach,“ poczta Szechynie. (1465-1-3)

W LITOGRAFII „CZASU“ WYSZEDŁ

KALENDARZ ŚCIENNY

CHROMOLITOGRAFOWANY, NA ROK

1863,

ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym **kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie.**

Cena egzemplarza 1 złr. w. a. (1-6)

OBWIESZCZENIE.

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA

podaje niniejszem do wiadomości publicznéj, że na jéj przestrzeni, począwszy **z dniem 1 Grudnia r. b.** wchodzą w używanie **nowe Formularze listów frachtowych dla ruchu krajowego przesyłek spiesznych i towarów.**

Bliższą wiadomość w tym względzie na każdéj stacyi kolejowéj powziąść można.

Wiedeń dnia 28 Października 1862. (1492-1-3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

Główny i wyłączny Skład prawdziwego ulepszonego

białego Syropu piersiowego,

słynnie znanego ze swéj nadzwyczajnéj dobroci, który od królewskiego rządu w Wrocławiu i od dotyczącego królewskiego ministeryum został do sprzedaży dozwolonym i wyrabia się pod bezpośrednim kierunkiem aprobowanego miejscowego gminnego lekarza p. *G. Rillera*; utrzymuje **w Krakowie** *Apteka „pod białym Orłem,“* w Rynku gł. obok Hotelu Drezdeńskiego.

H. Leopold i Spółka w Wrocławiu.

☞ W téjże Aptece jest do nabycia (1372-3-)

Tran do picia (Dorsch Leber-Thran),

najlepszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego w słabościach piersiowych i skrofulicznych. — Butelka 65 kr. w. a.

JOZEF ZARZYCKI

krawiec męzki,

ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, iż zaopatrzył swój

SKŁAD SUKIEN MĘZKICH

w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj na Placu Dominikańskim pod L. 489, w świeże, trwałe i najgustowniejsze jesienne i zimowe towary i z takowych podług najświeższych mód paryzkich wszelkiego rodzaju Suknie wyrabia. Poleca także swój obficie zaopatrzony i podług wszelkich wymagań kroju najwłaściwiéj wyrobiony znaczny dobór

☞ **Strojów narodowych polskich**

z najlepszych francuzkich i wiedeńskich materyj, po cenach jak najtańszych.

☞ Przyjmuje przytem wszelkie obstalunki i takowe w najkrótszym czasie podług umowy wykonywa. (1450 3)

Ważne dla Posiadaczy Gorzelń!

Nowo ulepszone **aparaty Rittingera** do mierzenia spirytusu, opatrzone urzędowemi poświadczeniami, po cenie 80 złr. w. a, do czego dolicza się jeszcze należytość za opakowanie i transport, można sprowadzić za pośrednictwem p. *Maurycego Blau* (młodszego) w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 51, lub przez Tarnowskie spedycyjne Towarzystwo we Lwowie, ulica Ekstrygidzka pod L. 142²/₄. (1398-6)

Dom Zleceń

BRACI CHOTOMSKICH I KORONOWICZA

w Londynie,

8. Great College Street Camden Town. N. W.

Ma swój kantor w Królewcu w Pr. i ajentury w różnych ważniejszych portach handlowych na kontynencie.

Dom nasz podejmuje się załatwiać wszelkie stosunki rolnicze, przemysłowe, handlowe, artystyczne, naukowe, tyczące się mianowicie sprzedaży lub zakupu, pomiędzy narodem polskim a Rosyą, Niemcami, Włochami, Francyą i Anglią.

Bierze w komis kupna, sprzedaż lub dzierżawę dóbr, lasów, domów, produktów, narzędz lub maszyn rolniczych, przemysłowych, artystycznych, naukowych i domowych; towarów kolonialnych, produktów chemicznych, cygar, owoców zagranicznych świeżych, ryb, ptaków, zwierząt tak co do chowu, aklimatyzowania, jak i do spożycia itp. itp.

Warunki.

Celem naszego przedsięwzięcia: wygoda publiczna, zysk drobny ale częsty. Dla tego wszelki rabat, do jakiego mają zwykle prawo komisyonarze, a który ofiarują fabrykanci lub kupcy — odstępuje kupującym.

Za każdy sprawunek obliczony na wartość pieniężną:

niżéj	40 złp.	pobiera	2 złp.	niżéj	3000 złp.	pobiera	3% złp.
„	600 „	„	5% „	„	6000 „	„	2% „
„	1000 „	„	4% „	„	30000 „	„	1% „

od 60000 złp. do 120000 złp. ⅓%; nad 120000 „ ¼% — NB. Co do borów i dóbr 1% nam zawsze służy.

Za pieniądze przez nasz Dom Zleceń forszusowane, które najdłużéj kredytujemy na tygodni sześć, liczyć się będzie 6%. — Forszusy za cła, opakowania, przesyłki i portorye 6% rocznie, a kredyt stósowny do zwyczajów i okoliczności handlowych.

Pieniądze na sprawunki nadsyłać można w jakiéjkolwiek kurs mającéj monecie, agio obliczane będzie stósownie do bieżącego kursu. Na żądanie interesantów, sprawozdanie giełdowe nadesłane im będzie. (1195-9-)

AGRONOM

posiadający zaszczytne świadectwa, który znaczne dochody z dóbr osięgnąć przyrzeka,

poszukuje umieszczenia

w Galicyi lub w Królestwie Polskiém.

☞ Bliższą wiadomość osięgnąć można u *Dra Denningera*, książ. przybocznego lekarza w Koschentin w Szlązku pruskim. (1496-2-3)

Sprzedaż Owiec matek i Baranów Skakunów rozpoczyna się w Möglin przy Wrierien n. O. dnia 15 Listopada r. b. (1495-2)

Sprzedaż lasu!

Na dniu 27 Listopada 1862 sprzedane zostaną w drodze licytacyi w Droginі przy Myślenicach, 2 mile od Krakowa,

6 morgów lasu jodłowego pięknego, i jeden mórg lasu bukowego.

Chęć licytować mający, zechcą o godzinie 10 w powyższym dniu do kancelaryi gospodarczéj w Drogini się zgłosić. — Wadium wynosi 100 złr. (1494-1-2)

KAROL HERRMANN

(HANDEL KOMISOWY)

W KRAKOWIE,

poleca szanownéj Publiczności w partyach większych lub pojedyńczych butelkach,

WÓDKI GDAŃSKIE

	za butelkę oryginalną złr. kr.
Dubelt Anyżówkę, Goldwasser, Kminkową, Pomarańczową białą, Roztopczyn, ...	— 90
Wein Anyżówkę, Goldwasser, Kminkową, Różową, Waniliową . . .	1 20
Likiery francuzkie;	
Wina szampańskie, francuzkie, Reńskie, Austryackie, Hiszpańskie, Piwo Angielskie i t. p., po różnych cenach,	
Masę woskową patentowaną angielską do zaprawiania podłóg i posadzek: kolor orzechowy i machoniowy . . . . funt	1 10
kolor żółtawy i oranżowy . . „	1 45
Wodę Bergera do farbowania włosów . . . . pudełko	5 25
Mydło Michauda w Paryżu do wywabiania plam . . . . sztuka	— 15
Woda Brönnera do wywabiania plam 1 flakonik . . . . kr. 21	— 54
Ocet aromatyczny toaletowy Jana Winc. Bully w Paryżu, 1 flakon z przepisem do użycia.	1 80
Angielskie smarowidło do wozów gospodarskich, pojazdów i maszyn, cetnar . . . . 14 do	16 —
Gumowa maź do miękczenia skóry i dla jéj wodotrwałości, puszka . . . . 75 kr., 1 złr. 5 kr. i	2 60
Proszek na owady, flakon	— 25
Mydło olejne do wygubienia pluskiew na zawsze, słoik	— 32
Pastylki bilińskie, pudełko . . . . 35 i	70
Pâte Pectorale pana George w Epinal na wszelkie słabości piersiowe, jako to: grypę. duszność, kaszel, katar, chrypkę itp., pudełko mniejsze . .	— 90
Mitsham Pepperment Lozenges. Pastylki angielskie miętowe, pudełko	— 50
Proszek do ostrzenia brzytew . .	— 25
Pasta dto dto	— 75
Encrivore, Woda do wywabiania plam atramentowych z bielizny i papierów, flakon	— 38
Proszki Seidlitza prawdziwe angielskie, pudełko najlepszy gatunek. .	1 65
„ drugi gatunek . . .	1 20
Pigułki Moryzona prawdziwe dwa pudełka małe	1 65
dwa pudełka średnie	3 —
Samowary rosyjskie mosiężne i tombakowe różnéj wielkości, za sztukę od złr. 8 do złr. 100	(1484 1-4)

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Gimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM. (603-18 24)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Paryżu znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. **Mrozowskiego**, ulica Podwale Nr.482, we Lwowie u p. *Tomanka syna*, w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, w Wilnie u p. Chrościckiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

Drzewo dębowe opałowe,

tak w łupkach jakotéż trzaski, sprzedaje znacznemi partyami lub częściowo

Prowent Pleszowski.

☞ Wiadomość na miejscu w Pleszowie. (1290 11-)

WIEŚ WĘGRZYNOWICE,

o półtory mili od Krakowa, jest *do sprzedaży lub na dzierżawę* bez pośrednictwa wszelkich ajentów.

Szczegółowy opis gospodarstwa znajduje się w Rocznikach Towarzystwa Gospodarskiego Krakowskiego z r. 1852, które nabyć lub przejrzeć można w Biórze Komitetu Towarzystwa. — Listy frankowane przyjmuje Hotel Pollera w Krakowie, gdzie zarazem powziąść można pewne objaśnienia o sposobie porozumienia na miejscu. (1451-2-3)

HANDEL KORZENNY

R. ZAWADZKIEGO W KRAKOWIE,

obok kościoła P. Maryi w Rynku gł., zaopatrzony

w świeże Towary kolonialne,

poleca takowe po cenach **najniższych**, także

Drożdże prasowane

funt po 46 kr. w. a.

Winogrona codziennie świeże nadchodzą. (1249-10-12)

Liszaje tak mokre jakotéż i suche, leczą się środkiem starym, wypróbowanym i nieszkodliwym pewnie, i bez wszelkiego niebezpieczeństwa. Nadzwyczaj korzystna skuteczność tego sposobu leczenia, powinna wszystkim na liszaje cierpiącym jak najmocniej być polecona. Za frankowanem nadesłaniem kwoty *3 złr.*, przesyła srodek ten

(1425-2) ***W. Simon,***
w Lauterbach przy Frankfurcie n. M.

LOSY Hr. St. Genois

na 42 złr.

których ciągnienie wkrótce nastąpi, uposażone trafnemi

73.500 — 52.500 — 31.500 złr. itd.,

a których każden los najmniej 68 złr. 25 centów wygrać musi,

sprzedaje originalne podług kursu jak również na dziesięcio-miesięczne **raty z zadatkiem 4 złr.** i 6% oprocentowaniem wartości imiennej podpisany dom hurtowny.

Podpisany dom hurtowny przyjąwszy od domów bankierskich **S. M. Rothschilda i Hermanna Tedesco Synów** w skutek tak nader korzystnego planu gry tych losów wszystkie jeszcze znajdujące się losy St. Genois, widzi się przekonanym, że losy te w zapasie jeszcze będące, a to tem bardziej, gdyż podług wieści na przyszłość żadne podobne prywatne pożyczki nie zostaną więcej pozwolone, coraz bardziej będą poszukiwane i tym sposobem w stałe ręce przyjdą, a zatem kurs tychże coraz bardziej wzmagać się będzie; — przeto pozwala sobie podpisany dom hurtowny zwrócić uwagę wszystkich Szanownych w stosunkach z nim zostających na te **losy St. Genois** i do zakupienia tychże losów upraszać.

By zaś Szanownym kupującym dać dowód, jaką wartość losy te nawet po odbytem ciągnieniu dla podpisanego domu hurtownego mają, oświadcza niniejszym, że wszystkie do dnia 1go Grudnia 1862 od tegoż domu hurtownego kupione oryginalne losy St. Genois **z różnicą** tylko **1 złr.**, zaś od 1go Grudnia 1862 do 1go Stycznia 1863, kupione losy St. Genois **z różnicą** tylko **2 złr.** ceny kupna 14 dni po odbytem najbliższem ciągnieniu zakupi napowrót.

J. K. Sothen „Wien, Stadt Nr. 420“

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o łaskawe nadesłanie *franco* należytości pieniężnej oraz o przyłączenie kwoty 30 cent. za przesłać się mającą listę ciągnienia.

W Krakowie, utrzymuje losy te oryginalne całkiem podług kursu, i na raty z oryginalnym podpisem powyż wymienionego domu hurtownego, lecz pod temi samemi warunkami.

(1459-2-12) ***J. Bartl.***

WILLA

w obrębie rogatek miasta Krakowa naprzeciw Zamku królewskiego położona, stykająca się z Plantami, obejmująca 12 morgów obszaru, w którym znajdują się: dwa duże ogrody warzywny i owocowy, wielka łąka, wydająca 500 cetnarów siana słodkiego; zabudowania, jako to: dom mieszkalny murowany z dwoma pawilonami piętrowemi, zkąd uroczy widok prosto pada na „Kurzą stopę,“ dwa domki drewniane w ogrodach sielańsko położone itp. wygódki wiejskiego życia. Do sprzedania za cenę 108,800 złot. polskich — z wypłatą na raty. — Bliższe szczegóły wyjaśnia *Ludwik Sroczyński*, Ajent w Krakowie. (1440-3)

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.